Nr. 79 — Kraków, piątek 4 kwietnia 1930 — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon Redakcji 396 Telefon Administracji 310 Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50 Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25 Zagranicą miesięcznie 9 złotych Za zmianę adresu 50 gr. Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych Konto PKO Kraków 400.670

Ku nowym wyborom

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 1 kwietnia.

„Łabędzi śpiew" p. **Walerego Sławka** jako prezesa klubu BB zakończył się zapowiedzią, że **„idziemy ku nowym wyborom"**. Nikt z postronnych nie był na tem posiedzeniu klubowem obecny, ale wszyscy wiemy, że panowie z BB tę wieść przyjęli z bardzo różnemi uczuciami. Niejeden sobie pomyślał, że albo wyborcy nie będą łaskawi albo Sąd Najwyższy weźmie „zdobyty" mandat pod lupę. To zresztą jest ich rzecz i nie o tem chcę pisać; chcę tylko zaznaczyć, że zapowiedzi byłego czynnego a obecnie honorowego prezesa BB i szefa rządu p. Sławka w jednej osobie nie brało się tak bardzo na serjo, dopóki na widowni nie pojawił się — p. **Świtalski**. Jego klub BB wyznaczył na kierownika swej organizacji — tak to się nazywa oficjalnie, a w rzeczywistości na kierownika kampanji wyborczej. Będzie więc p. Świtalski jako osoba prywatna pełnił tesame funkcje, co przy wyborach w r. 1928, z tą różnicą, że wówczas robił to jako urzędnik, dziś zaś ten przeklęty Sejm uchwalił ustawę przeciw nadużyciom wyborczym popełnianym przez urzędników — ten hamulec nakłada pewną wstrzemięźliwość. Kto zresztą wie, może p. Świtalski mimo to zostanie choćby „urzędnikiem do szczególnych poruczeń", jeżeli jako ex-premjer nie będzie mógł zostać dyrektorem departamentu politycznego.

Z pożegnalnego przemówienia p. Sławka chcę podkreślić dwa ustępy. W jednym z nich mówił, że „metody działania (BB) nie dają natychmiastowej krótkotrwałej popularności i oklasków" — to są święte słowa z tym jeszcze dodatkiem, że nietylko krótkotrwałej ale wogóle żadnej popularności klubowi BB nie dały. Chyba tam nie są tak naiwni, aby urzędowe komunikaty traktować jako „wyraz opinji", aby ze zgromadzeń, w których policjanci w mundurach i w cywilu stanowią główny kontyngent, wyciągać wnioski, że opinja przyklaskuje słowom i poczynaniom panów z BB. Tego złudzenia napewno nie mają i dlatego właśnie tak niegeste były miny, gdy mówiono o zbliżaniu się wyborów.

Drugi wyskok słowny p. Sławka jest już grubym nietaktem i nieprawdą historyczną. Powiedział on odnośnie do Sejmu, że „obecna większość Sejmu nie ma na celu ani dobra państwa ani też rzetelnego zrozumienia istotnych interesów społeczeństwa." Poraz pierwszy takie słowa słyszymy nie z ust **agitatora** BB, gdzie one byłyby zrozumiałe, ale z ust **szefa rządu**, który ma obowiązek odpowiedzialności wobec Sejmu. Faktem jest, że Sejm w najcięższych ostatnio warunkach dał tyle dowodów zrozumienia interesów państwa i potrzeb społeczeństwa, jak żaden przed nim, w każdym razie więcej aniżeli rząd, który to zrozumienie i danie mu praktycznego wyrazu na każdym kroku hamował, np. w sprawie obniżenia pewnych podatków. Ten wyskok słowny człowieka, który w polityce jest zupełnie homo novus, może być tłumaczony tylko jako — platforma wyborcza; to jest pouczenie dla kandydatów, jak mają agitować: przez oczernianie Sejmu a temsamem wybielanie rządu. Jaki będzie efekt tej roboty, zobaczymy — o opinję publiczną większość Sejmu może być spokojniejszą aniżeli organizacja wyborcza BB.

Dziś rząd p. Sławka jest dopiero trzeci dzień przy pracy, nie można go więc — chcemy być sprawiedliwi — po czynach sądzić. Są jednak zwiastuny tych czynów, które wskazują, w jakim kierunku te czyny pójdą. Nie mam na myśli pewnych występów, które mają przygotować opinję na znane zresztą zdolności interpretacyjne p. ministra **Cara** odnośnie do ratyfikacji umów z Niemcami. Te wynurzenia wobec czołowych organów sanacyjnych mają tę słabą stronę, że są jednostronnem „zapatrywaniem prawnem" i bardzo wątpliwem jest, czy druga strona tj. Niemcy będzie skłonna pójść na tę karkołomną drogę. Chodzi o co innego, o to, o czem przed kilku dniami pisaliście: o zemstę za przeszłość, o zadośćuczynienie jej za kompromitację. Mówią bowiem głośno o **bliskiem ustąpieniu prezesa Najwyższej Izby kontroli prof. Wróblewskiego.** Kto na miejscu patrzał na wściekłość sanacji od najwyższej do najniższej rangi na znane stwierdzenia NIK, na napiętnowanie w nich łamania prawa budżetowego i kontroli, na szafowanie groszem publicznym — łatwo zrozumie, że sanacja szuka ofiary za swą olbrzymią kompromitację, za ujawnienie jej nieprawomyślności. Prof. Wróblewski i urząd, na czele którego stoi, był tem zwierciadłem, w którem najjaskrawiej odbiła się gospodarka sanacyjna od 1927 r. — trzeba to lustro rozbić, aby nie pokazywało więcej, jak się — dochodzi do Trybunału Stanu.

To byłyby **preludja do zapowiedzianych przez p. Sławka wyborów.** Rozumie się, że sanacja do nich się nie spieszy. Chce ona wyzyskać wszystkie możliwości bezkontrolnego rządzenia jaknajdłużej, a więc przed jesienią wyborów nie wyznaczy. W jesieni, kiedy Sejm musiałby być zwołany na sesję budżetową, zrobi się wybory i to da możność gospodarowania bez budżetu przez dalszych kilka miesięcy. Czy sanacji więcej potrzeba? Kilka miesięcy na odpowiednie przygotowania, jeszcze kilka miesięcy bez Sejmu — to dopiero okazja do szerokiego wyżycia się niczem era p. Świtalskiego, który przecież zawsze miał Sejm na karku.

—ooo—

List tow. sen. Limanowskiego do tow. Diamanda

Czcigodny i kochany Towarzyszu Hermanie Diamandzie!

Kiedy cała Polska postępowa, świadomie zdążająca do ustroju socjalistycznego, w dniu 29 bm. dojścia Twego do siedemdziesięciolecia, oddaje Ci cześć i hołd za dokonaną pracę dla dobra naszego narodu i naszej Ojczyzny, ciężka choroba znie walająca mnie do nieopuszczania mieszkania, nie pozwala mi wziąć osobistego udziału w oddaniu Ci czci i hołdu.

Myślą i sercem jestem obecny w tym doniosłym akcie.

Oddając Ci należną cześć i hołd, życzę ażebyś długo jeszcze żył i pracował dla dobra naszego.

Spodziewam się, że przyszły Twój jubileusz stanie się jeszcze powszechniejszy aniżeli w czasie obecnym, gnębiącej nas zmory niewoli faszystowskiej.

Dr. Bolesław Limanowski.

Zwolnienie 40 lekarzy Kasy chorych m. Lwowa

Komisarz prystorjański lwowskiej Kasy chorych Nadzieja wymówił posady 40 lekarzom Kasy, wśród których jest wielu którzy po kilkanaście już lat pełnili swe obowiązki bez zarzutu.

POSEŁ ARTUR HAUSNER

Sprawa prof. Nadolskiego

Będąc na kuracji w Krynicy, dopiero dziś dowiedziałem się o wyroku senatu politechniki lwowskiej. W przemówieniu w Sejmie, poruszając sprawę polityki personalnej rządu, zacytowałem słowa b. ministra Moraczewskiego, wypowiedziane do delegacji miast Krakowa i Lwowa.

Miasta te jako właściciele kopalni Jaworzno, obawiając się, że przeprowadzenie budowy wodociągu śląskiego według projektu Ministerstwa Rob. Publ., zagraża tej kopalni zalaniem wodą — zwróciły się z rzeczoznawcą prof. Nadolskim z interwencją do ministra robót publ.

Zacytowanem wyrażeniem uczuł się dotknięty prof. Nadolski; rozumiem to bardzo dobrze. Nie rozumiem tylko, dlaczego zwrócił się z tem do Senatu Politechniki, a nie do instancji w takich wypadkach najwłaściwszych, jak sąd publiczny, obywatelski, a wreszcie do instancji, przewidzianej przez kodeks Boziewicza?

Czyżby istotnie było prawdą, co mówił mi p. minister Moraczewski, że na list prof. Nadolskiego z żądaniem satysfakcji za to właśnie wyrażenie wobec delegacji — nie odpowiedział?

A w takim razie był konflikt, — więc o co? — Chyba o wyrażenie min. Moraczewskiego. A ono brzmiało: „tak mogą mówić tylko łapownicy; ileście panowie wzięli łapówki?"

Gdy na te słowa delegacja wyszła, wówczas p. minister Moraczewski zaprosił powtórnie już tylko p. prezydenta Rollego i komisarza Strzeleckiego i oświadczył im: „Ja przecież do was tego nie powiedziałem, mówiłem to do waszego znawcy technicznego".

Znawcą technicznym był prof. Nadolski.

Tak w Sejmie przedstawiłem przebieg rozmowy z delegacją i tak zacytowałem wyrażenie się min. Moraczewskiego. Nic ponadto.

Senat politechniki w wyroku swoim cytuje urywek listu p. ministra Moraczewskiego, w którym pisze: „poseł inż. Hausner przekręcił moje opowiadanie w sposób niemożliwie krzywdzący itd." — To zamało, tu nie chodzi o „opowiadanie", tu chodzi o ściśle powtórzenie tego, co jest istotne, a więc o słowa, które zacytowałem w Sejmie.

Co myślał p. minister, mówiąc o łapówkach, nie wiem, — wiem, co mówił.

Jeżeli więc wyrok Senatu zadawala p. profesora Nadolskiego, to jego rzecz — jedna tylko nasuwa się uwaga.

Jeżeli Senat w tej sprawie żądał wyjaśnienia od p. min. Moraczewskiego, Rollego i wielu innych, dlaczego nie był łaskaw przesłuchać mnie, który sprawę tę podniosłem publicznie?

W kozim rogu

SANACJA WOBEC NOWYCH WYBORÓW

W obecnej chwili ogólnej zamiany ról w polityce, gdy widzieliśmy stronnictwo rządowe wyprawiające uliczników skie burdy w komisji budżetowej, dzienniki ultrakonserwatywne wyrażające oburzenie, że rząd zanadto liczy się z prawem itp. trudno się dziwić, że podagryczny staruszek „Czas" zaczyna odgrywać w szeregach czwartej brygady rolę enfant terrible, wypowiadającego na cały głos prawdy, które prasa sanacyjna stara się jaknajstaranniej ukrywać. I oto w czasie gdy zarówno Kurjerki i Gazetki jak i „wielcy ludzie" w swoich interwiewach zapewniają, że olbrzymia większość społeczeństwa stoi jak mur za... talerzem, a stronnictwa opozycyjne są „zupełnie skompromitowane", „Czas", ten przez duże C, stwierdza poprostu, że „nowe wybory przy obecnej ordynacji wyborczej **nie dadzą** chyba pomyślnego rezultatu, ale **jak ją zmienić?** Nad tem pytaniem **musi** rząd głęboko się zastanowić."

W tych słowach mieści się **wyznanie klęski moralnej** poniesionej przez rządy sanacyjne w ciągu 2 lat ubiegłych od ostatnich wyborów, w tych słowach mieści się dementi wszystkich szumnych mów wypowiedzianych w ostatnich czasach przez różnego kalibru „wielkich ludzi", wszystkich gróźb „gniewem ludu". To „wielcy ludzie" **lękają się gniewu ludu**, lękają się trybunału powszechnych wyborów.

Już wynik wyborów w r. 1928 był dla rządu **klęską** jeśli porównamy wyniki z ogromem wysiłków, ale przed 2 laty jedynka otrzymała bezwątpienia oprócz głosów „zdobytych" aż nadto znanemi metodami, także dość poważną ilość głosów prawdziwych. Były jeszcze w Polsce w marcu 1928 **szerokie zastępy ludzi, którzy wierzyli** w Piłsudskiego i głosowali na jego partję. **Ta wiara znikła** w ciągu tych 2 lat. Nie zniszczyli jej żadni agitatorzy opozycyjni; nie mogli jej zniszczyć, bo miała swe źródło w legendzie, a **legendy nie można rozwiać argumentami rozumowemi.** Legendę o marszałku Piłsudskim **rozwiał** sam marszałek Piłsudski nie bez wydatnej pomocy swoich przyjaciół — czy też sług. Cała zasługa wyleczenia Polaków z naiwnego romantyzmu i dziecinnego zaufania jemu się tylko należy. Powtórzyła się stara historyjka o zakochanym młodzieńcu, którego żadne perswazje rozumnych przyjaciół nie mogły wyleczyć ze źle umieszczonej miłości, aż wreszcie sama ukochana w ciągu jednej godziny wyleczyła go z tej miłości gruntownie.

Przed 4 laty, po przewrocie majowym „Naprzód" przypominał oszołomionym swoją potęgą „nowym panom", że zaufanie jest wekslem, który będzie we właściwym czasie **przedstawiony do wypłaty**, ostrzegał przed marnotrawnem szastaniem kapitałem popularności. To było w 1926 r. A dzisiaj? Kapitał popularności wydany do **ostatniego szeląga**, weksle zaufania poszły do protestu i nie zostały pokryte. Trzeba będzie iść do wyborów nietylko bez popularności i bez legendy — ale **przeciw popularności i przeciw legendzie.**

Bo przez te 2 lata urodziły się **inne legendy**, bo popularność Daszyńskiego i Liebermana przeszła **daleko poza koła robotnicze i socjalistyczne**, bo stary endek Trąmpczyński stał się po ostatnich enuncjacjach „czynników miarodajnych", dla tej części społeczeństwa, która jest niedostępna dla kultu bohaterów socjalistycznych, **bohaterem** „bez strachu i bez zmazy" ściganym przez jakichś skrytobójców. Legenda, gdzie stąpisz! Ale już nie o komendancie! I tych legend nie zaplują ani Ehrenbergi ani Moraczewscy jak nie zdołali zapluć legendy o „szarym brygadjerze" przed 16 laty.

Brakło w Polsce poszanowania dla tej „świątyni prawodawstwa", jak nazywano Sejm w dawnej Polsce, brakło poczucia, że poseł to reprezentant narodu, że kto znieważa posła znieważa naród. 150 lat niewoli zabrało nam to poczucie, a endecy i piastowcy 7 lat czuwali, by nie wskrzesło. I udało się różnym „nocy dzieciom" podkopać powagę Sejmu, przylepić jakieś komiczne pojęcie do słowa: poseł — ale cała ta pajęcza praca została **rozdarta i zniszczona** w ciągu 2 lat istnienia — jakże utrudnianego — trzeciego Sejmu Rzplitej Polskiej. Całe błoto miotane od lat w kierunku parlamentu **odpadło odeń** nagle jak od krystalicznej skały i naród ujrzał „świątynię prawodawstwa" w jej **całem dostojeństwie.** Próbowano ją zalać ekskrementami, ale napróżno, umazali się tylko ci, co chcieli plamić. I w niewonnych szatach, ściągnięta z koturnów przez „Uwagi" Najwyższej Izby Kontroli, bez oręża legend musi sanacja iść w bój wyborczy.

A jednak musi. Bo zapędziła się w kozi róg. Polityka oparta na fantastycznych przesłankach zbankrutowała. Od pierwszej chwili, gdy wyniki wyborów 4 marca 1928 r. stały się znane, zaczęto posłów **straszyć.** Straszono krzykiem i szablami, ciskano groźby to łamania kości, to niewypłacenia djet, grożono wytwornie, grożono ordynarnie aż świat odwracał się ze wstrętem, ale zawsze z tym samym skutkiem. Polacy nie są Włochami; **w nas groźby nie budzą lęku tylko gniew.** Dzieje Polski to jeden wielki dowód, że Polacy umieją walczyć o wolność i nawet ginąć za nią gdy potrzeba. **To tylko lokajska ciżba zalegająca przedpokoje ministrów, swoją własną tchórzliwość, swoje własne lokajskie dusze, śmiała reprezentantom narodu przypisać.** Tchórzostwo posłów było tą **niestniejącą liczbą**, na której opierali swoje obliczenia wszyscy gracze sanacyjni od 2 lat. I te obliczenia **rozpadły się w niwecz.** Dwa lata gróźb uniemożliwiły wprawdzie z gruntu rządowi p. Sławka zetknięcie się z Sejmem, ale wcale Sejmu nie przestraszyły. A więc? Konieczność nieuchronna; rozwiązanie Sejmu; **nowe wybory.**

Nie rokują one sanacji **powodzenia**, słusznie stwierdza „Czas". I znów wysuwa się ostatnia brzytwa, za którą chwyta **każdy bankrut polityczny: zmienić** ordynację wyborczą. Ale jak?! Dla sanacji znaczy to nietylko w jaki sposób, **ale w jakim kierunku.** Ordynację wyborczą można sfałszować tylko na korzyść stronnictwa, które ma większość albo w jakiejś warstwie społecznej, albo w jakichś okręgach terytorjalnych. Sanacja jest dzisiaj znienawidzona **wszędzie.** Ordynacja wyborcza dająca przewagę klasom posiadającym dałaby triumf **tylko endekom.** Chybaby zastosować do kartek wyborczych tak ulubioną przez „czynniki miarodajne" metodę luzów. Jeśli można pieniądze uchwalone przez Sejm na potrzeby państwa obrócić na „zapomogi dla nieznanych osób z nieznanych powodów", dlaczego nie możnaby głosów oddanych, dajmy na to, na dwójkę policzyć na jedynkę. W czasie ostatnich wyborów takie „virement" dało jedynce jeden mandat więcej w Tarnopolu. Cóż kiedy Sąd Najwyższy unieważnił to „virement" i p. Wojewoda stracił mandat.

Brzytem to są niebezpieczne metody. Zastosowane na zbyt szeroką skalę mogłyby wywołać zupełnie nieoczekiwane „skutki poboczne". Tak więc z tego koziego rogu nie tak łatwo przyjdzie się „pułkownikom" wydostać. **W. J. G.**

Skutki „radosnej twórczości"

Dnia 1 kwietnia rozpoczął się nowy rok budżetowy. Jak wiadomo, budżet uchwalony ostatecznie przez Sejm w sobotę 29 marca **zamyka się** nadwyżką 97 miljonów 814 tysięcy zł., a więc zasadniczo jest zrównoważony. Tak, ale pod warunkiem, że preliminowane dochody faktycznie wpłyną i że wydatki nie wzrosną w jakiś „cudowny" sposób — takie „cuda" u nas już się działy.

Pod tym względem optymistą nasz p. minister skarbu nie jest. Nie jest on tak bardzo pewnym, czy opodatkowani wytrzymają nałożony na nich ciężar, czy tytoń i wódka będą tak wydatnie, jak preliminowano, zasilać skarb. Dla uniknięcia niespodzianek p. minister skarbu chce zgóry się zabezpieczyć i taki też cel ma wydane przez niego poniższe rozporządzenie:

„W związku z uruchomieniem budżetu kwietniowego w nowym roku budżetowym ministerstwo skarbu postanowiło zezwolić wszystkim bez wyjątku ministerstwom na wydatkowanie **tylko części rozchodów**, przewidzianych w budżecie na kwiecień. Zarządzenie to pozostaje w związku z realizowaną przez ministra Matuszewskiego zasadą bezwzględnej równowagi budżetowej i asygnowaniem kredytów **tylko na najniezbędniejsze wydatki państwowe.** Ministerstwo skarbu pragnie przystosować całkowicie wydatki miesięczne w budżecie do dochodów w tym okresie. Z uwagi na to, że kwiecień należy do miesięcy **mniej pomyślnych pod względem wpływów**, powstała konieczność **zmniejszenia również wydatków** dla utrzymania bezwzględnej równowagi budżetowej. Kredyty, przyznane w budżecie na kwiecień poszczególnym ministerstwom a niewyzyskane w tym miesiącu wskutek wspomnianego zarządzenia ministerstwa skarbu, będą mogły być wydatkowane w miesiącach następnych, w porozumieniu i za aprobatą ministerstwa skarbu".

Bardzo to piękna rzecz oszczędności i bardzo chwalebne staranie się o utrzymanie równowagi budżetowej. Czyim kosztem to ma się jednak stać? Kosztem obywateli stojących z państwem w stosunkach umownych i kosztem urzędników! Znane są tysiączne wypadki, że rząd zalega rozmaitym dostawcom z krociowemi sumami i niema możności ich zrealizowania; znane są wypadki niewypłacania urzędnikom należytości za przejazdy, za godziny nadliczbowe, niewypłacenie dodatku mieszkaniowego itd., ponieważ w kasach niema pieniędzy. W innych warunkach, wobec innego dłużnika możnaby zwrócić się do sądu o pomoc, wobec państwa jest się bezsilnym, nikt zresztą: ani dostawca ani temniej urzędnik nie chce się narazić. Korzysta się z każdej podchwytki — np. z zakończenia roku budżetowego i zamknięcia wskutek tego niewyczerpanych kredytów — aby przeciągać w nieskończoność wypłatę najsłuszniejszych, dawno już płatnych pretensji, bo co kto państwu zrobi?

Zalecenia p. ministra skarbu co do innych ministerstw, aby szczególnie w kwietniu uprawiały cnotę oszczędności, kryje w sobie niebezpieczeństwo dla puszczenia w ruch i tych skromnych inwestycyj, które budżet przewiduje. Wiadomo, o co chodzi: o kontynuowanie w jeszcze ostrzejszej niż dotychczas formie sabotażu w dziedzinie budowli państwowych, na które i tak skąpo wyliczone kredyty będą przetrzymywane przez najdłuższy czas: przez kwiecień, w którym żywy sezon budowlany powinienby się normalnie zacząć. Władze prowincjonalne czekają tylko na takie wskazówki z Warszawy, aby — to się częściej zdarza aniżeli postronni sobie wyobrażają — załatwić przy okazji porachunki partyjne kosztem ogółu.

Takie są zjawiska gospodarcze w erze sanacyjnej, którą głoszono erą „radosnej twórczości". We wszystkich dziedzinach ograniczenia i przewlekania, mimo że z mas ludności wyciska się ostatni grosz pod najrozmaitszemi formami i nazwami. Żaden prywatny przedsiębiorca, który dba o renomę swej firmy, nie pozwoliłby sobie na takie dziadowskie traktowanie swych zobowiązań, na jakie bez żenady pozwala sobie państwo. I ci, którzy niem rządzą, mają jeszcze odwagę żądać, aby podziwiano, aby korzono się przed ich czynami!

„Zemsta" p. Sławka

W dniu 31 marca „nowa" Rada ministrów uchwaliła przenieść w „stan nieczynny" tow. J. *Cynarskiego*, radcę min. spraw zagranicznych.

Tow. J. Cynarski od długiego szeregu lat pracował w PPS; był legjonistą I brygady i czynnym działaczem POW; w polskiej służbie państwowej pozostaje od dwunastu przeszło lat.

Gabinet p. *Sławka* przenosi go w „stan nieczynny" odrazu, na pierwszem z punktu posiedzeniu.

Wiadomości polityczne

—o—

DEKLARACJA NOWEGO RZĄDU NIEMIECKIEGO

W kołach parlamentarnych zwracają uwagę, ze wrażenie, jakie wywołała złożona we wtorek w parlamencie deklaracja programowa kanclerza Bruninga, nie ogranicza się tylko do stronnictw rządowych. Podnoszą, że treść wywodów kanclerza odpowiedziała oczekiwaniom. Szczególną uwagę zwrócił fakt, że kanclerz w przemówieniu swojem dwukrotnie *zagroził rozwiązaniem Reichstagu.* Na czoło rozważań w kołach parlamentarnych wysuwa się pytanie, w jakim kierunku potoczą się sprawy w dniach najbliższych. Decyzja w tej mierze zależy od stanowiska, jakie zajmie frakcja niemiecko-narodowa wobec wniosku o wotum nieufności, który wniesiony przez socjalistów bez umotywowania umożliwi głosowanie za nim opozycji zarówno lewicowej jak i prawicowej. Polityczne koła podkreślają, że zapowiedź dalszego rozwijania dotychczasowej polityki zagranicznej Niemiec należy rozumieć jako zamiar kontynuowania linji sprecyzowanej w roku 1927 przez ministra Stresemana. Punktem ciężkości polityki zagranicznej, sformułowanej w deklaracji Bruninga jest zapewnienie, że *Niemcy pragną lojalnie wykonywać postanowienia traktatów*, co według kół parlamentarnych rozumieć należy, że gabinet Bruninga oświadcza się również *za ratyfikacją traktatu handlowego z Polską.* Frakcja socjaldemokratyczna zgłosiła nieumotywowany wniosek o wyrażenie wotum nieufności rządowi kanclerza Bruninga. Takisam wniosek zgłosili komuniści.

„Bluźnierstwa" ideowe i artystyczne

Donosiliśmy w swoim czasie o głośnym w Niemczech procesie o bluźnierstwo, który wytoczono znanemu karykaturzyście Jerzemu Groszowi za rysunek, przedstawiający Chrystusa w masce przeciwgazowej.

Z racji tego, iż proces ów osądzony już został w instancji najwyższej, przypomniał sprawę Grosza berliński korespondent paryskiego dziennika „Le Temps". Dla Francuza cała ta sprawa, która w Niemczech silnie bardzo podniecała opinję, wydaje się czemś niezupełnie zrozumiałem. Tak samo wyrok ostateczny, który przywrócił skazanie malarza, zapadłe w pierwszej instancji...

Korespondent ów pisze: „Podczas pierwszej rozprawy Grosz wyłożył swój punkt widzenia w obronie, nacechowanej wzruszającą szczerością. Oświadczył on, że uznaje wielkie zasady religji chrześcijańskiej, które są święte w oczach większości Niemców, ale równocześnie dopomina się o prawo interpretowania Ewangelji na swój sposób, który może nie jest ortodoksalnym". „Było to — dodaje korespondent — żądanie protestanckie. Mimo to sędziowie Niemiec w większości swej protestanckich, wydają wyrok skazujący".

Nie o to tu chodziło... Malarz, przedstawiając Chrystusa — w dzisiejszych czasach — z maską przeciwgazową na twarzy — równocześnie demaskował stan, w jakimby Chrystus znalazł ów świat, oficjalnie chrześcijański, który tak wypraktykował był niedawno miłość bliźniego, że kilkanaście miljonów poszarpanych ciał ludzkich zaległo jego pobojowiska, a dziś w ciszy laboratorjów udoskonala gazy trujące, jako skuteczniejszy jeszcze sposób wzajemnego tępienia się.

To w symbolicznym skrócie wyrażała ta maska, którą musiałby się zabezpieczyć twórca chrystjanizmu przed atmosferą... tej chrześcijańskiej miłości, którą po tylu setkach lat w tak rekordowy sposób ujawniają jego wyznawcy!

Gdyby dziś można było położyć przed Chrystusem na jedną szalę tę maskę, mającą ubliżać obliczu Ukrzyżowanego, a na drugą rzucono szkielety ofiar wojny — to którą Chrystus uznałby za bardziej bluźnierczą, bardziej szydzącą i przekreślającą zasady, przezeń głoszone i krwią własną przypieczętowane?

Nie Chrystus znalazł obronę w sądzie niemieckim, lecz militaryzm względnie wojna z jednej strony, a oficjalne kościoły z drugiej; wzajemną ich komitywę bowiem w formie drastycznej przedstawił był malarz.

I jest rzeczą obojętną, że — jak to podkreślała prasa klerykalna u nas — Grosz zdobył jakoby najliczniejszych wielbicieli w sferach komunizujących. Świadczy to tylko, że jego rysunek nie wywołał żadnego szczerego niepokoju w sumieniach ludzi, poczytujących siebie za rzetelnych wyznawców Ewangelji...

Zastosujmy melody inkwizytorskie wobec twórczości artystycznej, a okaże się, że u nas oficjalnie pobożne pisma i posiadający sentyment religijny poeci mogliby być zaliczeni do bluźnierców.

Niedawno p. Zygmunt Wasilewski omawiając w wielce-katolickim „Kurjerze Poznańskim" zbiorowe wydanie Kasprowicza, z zachwytem wspomina o poemacie „W sobotę rezurekcyjną", zawierającym takie słowa, włożone w usta Chrystusowi:

> Gdybym miał wówczas ten rozum.
> Który mam właśnie w tej chwili,
> Nie byłbym nigdy dopuścił,
> By mnie tak Żydzi skrzywdzili.

(Ten ostatni wiersz rekonstruuje p. Wasilewski według pierwodruku.)

P. Z. Wasilewski nazywa tę strofę kapitalną, pomyślaną w naiwnym charakterze legendy ludowej. Poczem pisze o poecie:

> Miał on kłopot również z cenzurą redaktorską w jednym z dzienników warszawskich, gdzie mu wypadło ogłosić dłuższy, przecudowny poemat o „zakrystjaninie Palicy i Panu Jezusie na krzyżu rozpiętym". Usunięto mu kilka strof, aby uniknąć sceny, gdzie Palica na święto zeskrobuje kozikiem z figury Jezusa brodę. Palica wprost wymawia Chrystusowi, że nie w Polsce żył:
>
> Nietylko niedobrze się stało
> z Twemi narodzinami,
> Lepiej Ci było, o Jezu,
> I umrzeć pomiędzy nami.

Ów dziennik krytykowany przez p. W., stanął na stanowisku zimnej ortodoksji, dla której bluźnierstwem było to „odżydzanie" Chrystusa, to przyjęcie przez poetę naiwnych, ludowych poglądów — to, słowem, „na czem polega charakter prymitywu religijnego".

Ale kto godzi się na podobne obrazy w imię przelania w formę artystyczną uczuć ludowych, — ten nie może oburzać się na artystę, który dla napiętnowania obłudy (dobrze znających Ewangelję!) używa postaci Chrystusa, dla swojego przebranej celu.

ZPPS

We wtorek odbyło się posiedzenie plenarne ZPPS pod przewodnictwem tow. M. Niedziałkowskiego. Po referacie prezydjum i po dyskusji, w której uczestniczyli tow.: Kelles-Krauz, Matuszewski, Kaźmierczak, Strug, Pragier, Pająk, Pużak, Kluszyńska, Reger, ZPPS przyjął wnioski prezydjum i postanowił oddać wszystkie swoje siły do dyspozycji CKW dla walki przeciwko „pomajowemu" systemowi rządzenia i gabinetowi p. Sławka.

Krętactwo

Konieczność zwołania Sejmu celem uchwalenia przezeń ratyfikacji (czyli zatwierdzenia) doniosłych umów międzynarodowych, jak umowa likwidacyjna z Niemcami i traktat handlowy polsko-niemiecki, jest koniecznością przykrą dla rządu pp. Sławka, Prystora i Cara, który oczywiście wolałby nie zwoływać Sejmu i nie dać mu się „wtrącać" do spraw państwowych. Cóż, kiedy artykuły 6 i 49 jeszcze obowiązującej konstytucji wyraźnie wymagają zgody Sejmu na wszelkie umowy handlowe i celne jakoteż umowy z innemi państwami, które mają dla państwa polskiego konsekwencje finansowe lub zawierają przepisy prawne obowiązujące obywateli polskich.

Jak się od tej zgody Sejmu wykręcić? Usłużny „Ilustr. Kurjer Codzienny" zamieścił w Nr. 87 z 2 bm. wywiad z „pewną *wybitną* osobistością o zainteresowaniach *prawno-policyjnych*", podający przemądrzałe wskazówki, jak się chytrze wykręcić od zwołania Sejmu. Że owa osobistość „o zainteresowaniach *prawno policyjnych*" (jak wyraźnie określa ją „IKC") reprezentuje swoistego „ducha praw" rządu pułkowników, łatwo się domyśleć. Otóż ów carski „duch praw" jest zdania, że umowa likwidacyjna zawierająca zrzeczenie się pewnych pretensyj majątkowych ze strony państwa polskiego, może być uważana za umowę nie obciążającą finansowo Polski, że zatem umowa likwidacyjna może się obejść bez ratyfikacji przez Sejm. W tem krętactwie „prawno-policyjnej" osobistości jest tylko jedna dziura: mianowicie co do prawomocnej ważności umowy muszą być zgodne obie strony, a tu nie ulega wątpliwości, że drugi kontrahent nie uzna ważności umowy nie zagwarantowanej przez prawne przedstawicielstwo narodu polskiego i bez tej gwarancji będzie i siebie uważał za zwolnionego od obowiązku dotrzymania jej. Bez ratyfikacji umowa stanie bezwartościową kartką papieru.

Co do traktatu handlowego matactwo matadora „prawno-policyjnego" nie może już tak bezczelnie robić z białego czarne i przyznaje, że umowa handlowa wedle wyraźnego przepisu konstytucji wymaga ratyfikacji przez Sejm. Ale proponuje, żeby bez ratyfikacji wprowadzić w życie niektóre części traktatu, jak np. zniesienie tzw. „ceł bojowych", a ratyfikację odwlec możliwie jaknajdłużej. I tu krętactwo to robione jest bez myśli o stronie drugiej. Wszak Niemcy w takim razie powiedzą, że Polska jest państwem niesolidnem, z którem nie można umów zawierać. — Wszak traktat z Polską natrafił przy uchwalaniu w parlamencie niemieckim na dużą opozycję, a rząd z Schielem, który mu jest przeciwny, skorzysta z każdej sposobności, żeby go zerwać. Zresztą żaden rząd niemiecki nie będzie mógł go bronić w razie nielojalnego postępowania drugiego kontrahenta, wymigającego się od dania rękojmi prawnych i zdobywającego sobie w stosunkach międzynarodowych reputację krętacza.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Z WYSTAWY

„STARY PORTRET"

Obecna wystawa „Starego Portretu", obejmująca dzieła artystów obcych i polskich od końca XVI wieku aż po rok 1830, jest uzupełnieniem zeszłorocznej wystawy „Sto lat malarstwa". Po mało udałej wystawie „Sztuki", retrospekcja w czasy odległe od naszej współczesności zadowala, wzrusza i poucza. Wystawa ta demokratyzuje niejako ukryte skarby, bo daje możność oglądania wielu arcydzieł, utajonych w salonach magnackich przed wzrokiem szerszej publiczności. Ile o każdy obraz było rozmów, układów, próśb, gwarancyj, protekcyj i wyjazdów — tem ogół nie interesuje się — dość, że Pałac Sztuki zmienił się w książęcy pałac, z którego ścian patrzą na nas portrety antenatów i pań wytwornych, różne epoki: blask polityczne potęgi państwa, upadek i niewola, różny typ życia: rycerska prostota, salonowa zniewieściałość, przepych w strojach i sybarytyzm tych, którzy niegdyś rządzili Polską. Wiemy, że byli w Polsce tacy magnaci, którzy, jeśli sprowadzali z zagranicy malarza, to na to, aby pomalowywał koniom ogony, bo i taka moda była, albo na to, aby pomalowywał drewniane modele cietrzewi, t. zw. bałwany, potrzebne im do polowania, ale byli i tacy, którzy zagranicą kupowali cenne dzieła sztuki, albo do siebie sprowadzali artystów i dawali im warunki pracy. Czynem tym tworzyli ważne pozycje w historji kultury polskiej, bo o kulturze społeczeństwa świadczy bądź co bądź poziom kulturalnych potrzeb nawet jednostek i sposób ich zaspakajania, choćby nie własnemi siłami. Stąd to słusznie chlubimy się posiadaniem Zygmuntowskiej kaplicy na Wawelu, choć nie Polak ją budował i nie całe społeczeństwo czasu Zygmunta Starego odczuwało potrzebę i wartość takiego właśnie arcydzieła sztuki.

Wystawa „Starego Portretu" składa się z obrazów, wypożyczonych z domów arystokratycznych na terenie jedynie województwa krakowskiego. — I pomyśleć, że pomimo tak bogatej jakościowo i ilościowo wystawy, napewno pustkami nie świecą salony Potockich, Tarnowskich, Zamoyskich, Tyszkiewiczów, Morstinów, Wodzickich, Radziwiłłów, Lubomirskich, Sanguszków — pozostało w nich jeszcze materjału na wiele, wiele podobnych wystaw! I pomyśleć, że poza ziemią krakowską jest jeszcze tyle ziem rozległej Polski, wiele pałaców magnackich, dworów i dworków, których ściany zdobią miljonowe bogactwa!

Rzecz zrozumiała, że najwięcej wabią oczy dzieła cudzoziemskich artystów. W XVII wieku bowiem, gdy w Hiszpanji panuje w sztuce tytan Velasquez, w Holandji Rembrandt, we Flandrji Rubens i van Dyck — sztuka w Polsce, skostniała w cechowem malarstwie, rozchylała dopiero powijaki.

Jak wspaniały jest Franciszek J. B. Chardin! Autoportret niemal dwiema farbami wykonany, a jak bogaty w kolor, jak pięknie wtopione cienie szerokiego modelunku, jak pełny życia! Malarz martwych natur i wnętrz, którego wartość oceniono dopiero w kilkadziesiąt lat po śmierci — dosięgnął wyżyny swego talentu w kilku autoportretach, z których jeden znajduje się właśnie na wystawie.

Albo ten velasquezowsko skomponowany młodzieniec J. Lustermansa, pełen siły w kolorze, dekoratywności, kompozycji i wyrazie, Jakóba Delfa „Patrycjuszka holenderska", bijący światłem autoportret G. Flincka, tak żywo przywodzący na myśl rembrandtowskie portrety, P. Rotariego „August III" dosadnie scharakteryzowany, jako typ sybaryty oraz „Portret nadwornej artystki cesarzowej Katarzyny"! Kapitalny jest portret poety Andrzeja Morsztyna, namalowany przez Francuza H. Rigauda. Przykuwa oczy bystrym wzrokiem, wybitną inteligencją twarzy, kompozycyjnem ujęciem postaci, której głowa dominuje nad scharmonizowaną w głębokiej tonacji zbroją i barokowo wyrzuconemi na front fałdami materji i połysków szyszaka. Ponad wszystko przyciąga widzów arcydzieło Grenze'a, studjum portretowe sentymentalnej, miedzianowłosej dziewczynki o niezwykle subtelnej karnacji i mistrzowskiem sharmonizowaniu barw, które pachną jak poranne kwiaty. Obraz ten, jeden z najlepszych Grenze'a, ma w Polsce popularność także i ze względu na pewien szczegół literackiej natury: taką twarzyczkę miała mieć Marja z poematu A. Malczewskiego, t. j. Gertruda Komorowska, nieszczęśliwa miłość Szczęsnego Potockiego. Potocki to miał nabyć w Paryżu ten obraz, który mu żywo przypomniał ukochaną.

Z pośród najznakomitszych dzieł na wystawie, obok Grenze'a i Chardina, czołowe miejsce należy się A. van Dycka — „Portretowi księżniczki Buckingham", którego autorstwo kwestionują niektó-

Czy wyniknie coś z Londynu?

Trzeci już miesiąc obraduje w Londynie konferencja dla ograniczenia zbrojeń morskich. Kilka razy w ciągu tego czasu była bliska zerwania i tylko dzięki nowym projektom kompromisowym udaje się zapobiec ostateczności — aż do nowego zaostrzenia się sytuacji.

Wiadomo, że głównym powodem tej niepewności co do losów konferencji jest stanowisko Francji, która zgodziłaby się na pewną redukcję swych zbrojeń morskich pod warunkiem, że Anglja i Ameryka zagwarantują jej bezpieczeństwo na morzu Śródziemnem tj. ograniczą tam równorzędność Włoch. Francja chciałaby, jednem słowem, osiągnąć zagwarantowany przez powyższe potęgi morskie pakt śródziemnomorski, analogiczny do paktu locarneńskiego, który pod gwarancją Anglji daje jej bezpieczeństwo granicy wschodniej tj. od Niemiec. Tu jednak napotyka na stanowczy opór Anglji, która o żadnej gwarancji słyszeć nie chce w myśl, że Anglja nie chce brać udziału w sprawach kontynentalnych, nie chce dla tych spraw dać się wciągnąć w nową wojnę.

Ta polityka rządu robotniczego jest stanowczem zerwaniem z polityką poprzedniego rządu konserwatywnego, który za inicjatywą Chamberlaina we wszystkiem poddawał się żądaniom francuskim aż do zawarcia porozumienia flotowego, które dopiero powszechne oburzenie opinji angielskiej udaremniło. Z chwilą objęcia rządów przez partję robotniczą ta polityka — Chamberlain nazwał ją „słabością wobec pięknej kobiety" tj. Francji — skończyła się. Pierwsze hasło do zmiany dał Snowden słynnem swem wystąpieniem na pierwszej konferencji haskiej, gdzie pod pozorem obrony finansowych interesów Anglji zainaugurował politykę samodzielności, politykę zerwania z tradycjami ententy z przed- i z czasów wojennych.

Także od Ameryki nie może Francja spodziewać się spełnienia swych żądań gwarancyjnych. Ameryka, która wogóle „do spraw europejskich nie chce się mieszać, zgadza się — to jest sens ostatniej propozycji Stimsona — na utworzenie wspólnej rady pięciu mocarstw morskich, ale nie na przyrzeczenie poparcia w razie konfliktu zbrojnego. Jest to zrozumiałe i leżące na linji polityki amerykańskiej, która się zaczęła od odrzucenia traktatu wersalskiego, od nieprzyłączenia się do Ligi narodów, aż do paktu Kelloga jako środka przeciw wojnie, niestety tylko zaczepnej, na której zdefinjowanie niema zresztą zgody.

Ten opór Francji daje Włochom pozór do wprowadzenia dalszego zamętu. Włochy, których faszystowska polityka jest polityką prestiżu polegającą na uznaniu ich za równorzędne wielkie mocarstwo, korzystają ze stanowiska Francji, aby wymusić zgodę na utrzymanie floty równej francuskiej. W praktyce wychodzi to na zwiększenie, zamiast zmniejszenia zbrojeń morskich, a więc do prowadza konferencję do absurdu.

MacDonald robi wszystko, aby konferencja nie rozeszła się bez rezultatu. Utrzymuje się komisje rzeczoznawców, próbuje się zwołać posiedzenie plenarne — nie traci się nadziei, że osiągnie się bodaj tyle, ile na konferencji waszyngtońskiej w 1921 r. Jeszcze kilka dni, a świat będzie wiedział, czy i kto udaremnił bodaj początek rozbrojenia.

* * *

Londyn, 2 kwietnia (PAT). Premjer MacDonald w odpowiedzi na zapytania w Izbie gmin potwierdził poprzednie enuncjacje rządu, wyrażające *niechęć Wielkiej Brytanji do rozszerzania przyjętych przez nią zobowiązań* płynących z paktu Ligi narodów i paktu locarneńskiego. Wczoraj popołudniu Briand i Henderson odbyli dalsze narady. Mówią, że projekt porozumienia anglo-francuskiego przesłano do Paryża p. Tardieu i jego kolegom do zaopinjowania. W godzinach wieczornych odbył narady amerykański sen. Reidl z pierwszym lordem admiralicji angielskiej Alexandrem. Tok tych narad jak również zapowiedź przychylnego stanowiska rządu japońskiego wobec propozycji anglo-amerykańskiej ożywiają *nadzieję na osiągnięcie przez konferencję* właściwego celu tj. paktu rozbrojeniowego 5 mocarstw.

Z ruchu socjalistycznego

KONFERENCJA PPS W ŁAŃCUCIE

W niedzielę 30 marca odbyła się w sali magistratu w Łańcucie konferencja mężów zaufania PPS. powiatu łańcuckiego. W konferencji wzięło udział 74 osób. Reprezentowane były gminy: Albigowa, Białobrzegi, Dębina, Głuchów, Husów, Krzemienica, Kosina, Grodzisko Dolne, Podzwierzyniec, Przedmieście, Strażów, Wola Dalsza i Sonina. — Konferencję zagaił tow. **Spiss**, który powitał imieniem komitetu miejscowego przybyłych delegatów z gmin powiatu łańcuckiego. Na przewodniczącego powołali zebrani tow. Spissa — na sekretarza J. Krumholza. Przewodniczący udzielił głosu delegatowi OKR tow. **Krwawiczowi z Rzeszowa**, który w zwięzłych słowach nakreślił obraz obecnej sytuacji politycznej, wzywając zebranych do gotowości obrony dotychczasowych zdobyczy, koniecznych dla życia i rozwoju klasy robotniczej. Dodał, iż klasa robotnicza rękawicę, rzuconą sobie przez rządy pomajowe, winna podjąć i pokazać rozmaitym trutniom swoje twarde i spracowane pięści.

Drugi delegat OKR PSS z Rzeszowa tow. **Mirek** przedstawił obecną sytuację gospodarczą, która w odrodzonej Polsce, dzięki rozrzutności groszem publicznym przez rządy pomajowe doszła do katastrofalnego stanu. Jedyną radą może być tylko powołanie rządu, opartego na woli większości narodu i podniesienie zarobków całej klasie robotniczej jak również przeprowadzenie reformy rolnej, aby dać możność podniesienia się gospodarczego zubożałej klasie włościańskiej.

Następnie przemawiał tow.: **Spiss, Krumholz i Krzan**, którzy przedstawiwszy miejscowe stosunki, nawoływali zebranych do uświadamiania rzesz robotniczych i włościańskich o groźnych chmurach, wiszących nad horyzontem politycznym Polski.

Konferencja jednogłośnie upoważniła komitet powiatowy PPS, aby w porozumieniu ze Stronnictwem Chłopskiem i innemi stronnictwami demokratycznemi, działającemi w powiecie łańcuckim, podjął wszelkie kroki do odparcia prób zamachowych na obecny ustrój polityczny Polski ze strony sfer sanacyjnych. Zebrani z oburzeniem piętnowali ostatnie wystąpienia, dyskredytujące w opinji zagranicznej naród polski.

Odczytaną przez tow. Mirka rezolucję zebrani przyjęli jednogłośnie. Rezolucja w treści swej stawia żądania, aby skończyła się wreszcie zabawa w pułkowników, rujnująca byt polityczny Polski. Zebrani domagają się poszanowania konstytucji, łamanej przez nieodpowiedzialne czynniki. Zebrani domagają się: 1) jaknajrychlejszej pomocy doraźnej ze strony rządu dla szerokich rzesz bezrobotnych tutejszego powiatu, 2) udzielenia samorządom większych pożyczek na rozpoczęcie robót budowlanych w nadchodzącym sezonie wiosennym, 3) uchwalenia ustawy o ubezpieczeniu na starość i przestrzegania dotychczasowych ustaw ochronnych klasy robotniczej.

Wkońcu zebrani uchwalili wysłać w siedmdziesiątą rocznicę urodzin najczcigodniejszemu z wodzów proletarjatu tow. posłowi Diamandowi życzenia długich lat życia i przewodzenia klasie robotniczej Polski aż do ostatecznego zwycięstwa.

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" konferencję zakończono.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 3 kwietnia.

O ZBRODNIE RABUNKU

Wczoraj przed ławą przysięgłych w Krakowie stawał Franciszek Cygan (lat 21) oskarżony o zbrodnię rabunku z §§ 190 i 194 uk. W jesieni ubiegłego roku przyszedł do restauracji Stolarskiej w Jaworznie Jan Polak i gdy usiadł przy stole, przystąpił do niego oskarżony Cygan, żądając, by mu Polak zapłacił za wypite wódki. Polak odmówił. Gdy po czasie wyszedł z restauracji, Cygan napadł go w drodze i uderzył kamieniem między oczy. Ofiara napadu runęła na ziemię, a wówczas Cygan przyklęknąwszy na Polaku, zrabował mu portfel z 30 zł. i zbiegł. Po tygodniu aresztowano Cygana, który przyznał się do popełnionej zbrodni, tłumacząc, że był pijany. Świadkowie jednak podczas śledztwa, jak również i na wczorajszej rozprawie zeznali, że Cygan był zupełnie trzeźwy. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Cygana na półtora roku ciężkiego więzienia. Przewodniczył sso. Jek, wotowali sso. Pelczar i sso. Buratowski, oskarżał prokurator dr. Grotowski.

Fundusz prasowy

—o

Związek Robotników przemysłu metalowego w Krośnie 15 złotych.

---

rzy ze względu na pewne niedociągnięcia w wykonaniu. Jeśli uwzględni się, że van Dyck, podobnie jak Jan van Eyck i Rubens, był dyplomatą, a obok tego malarzem i to nadzwyczaj płodnym, jeśli pozostawił po sobie około 500 obrazów, malowanych dla arystokracji w całej niemal Europie, to te „niedociągnięcia" łatwo wytłumaczyć. Portret, znajdujący się na naszej wystawie, ma wiele zalet van Dycka: konwencjonalny patos, srebrzysty koloryt, kompozycja, niesłychane wyczucie materji i arystokratyczny wykwint. Mało natomiast argumentów przemawia za autentycznością L. Bassana, którego portret, przedstawiający weneckiego prokuratora, posiada zgoła nie bassanowską technikę.

Specjalne miejsce należy się artystom polskim, oraz cudzoziemcom, którzy w Polsce pracując, oddziaływali bezpośrednio na rozkwit sztuki w rolniczym i rycerskim narodzie. Do najstarszych, reprezentowanych na wystawie, należy Marcin Koeber (p. Kopera nazwał go Mikołajem), którego działalność przypada na koniec XVI wieku. Dziełem jego jest portret króla Stefana Batorego w majestatycznej pozie (portret jednak nie oficjalny i nie reprezentacyjny), wypożyczony od XX. Misjonarzy w Krakowie. Na obrazie tym wzorowali się późniejsi drzeworytnicy i malarze, wykonywujący wizerunki królów, a między nimi Matejko (w obrazie „Batory pod Pskowem").

Podobny do Koebera w typie ujęcia jest portret Stanisława Tęczyńskiego, pędzla Tomasza Dolabelli, który był „regius pictor" Zygmunta III Wazy. Włoch, który zżył się z Krakowem, nie rozbudził jednak sztuki w kraju, nękanym „potopem" nieprzyjacielskich najazdów. Portret Tęczyńskiego posiada cechy epigonizmu weneckiego malarstwa XVI wieku (Veronese, Tintoretto), poprawiony rysunek, matowo-srebrną tonacją. Jest to jedna z najlepszych prac Dolabelli.

Silny w charakterystyce Sobieski, wykonany przez krakowianina Jana Tritiusa (może Tretko, Trzecieski lub Tretkowski), ucznia Poussina i Jordaensa. Tritius był nietylko malarzem, ale i pierwszorzędnym wywiadowcą, kmicicowego typu za czasów najazdu szwedzkiego za Jana Kazimierza, za co otrzymał „chleb dobrze zasłużonych". Sobieski poruczył mu dozór nad wawelskiemi komnatami, a szczególnie nad obrazami. Jego portret Sobieskiego nie ma nic ducha malarstwa francuskiego i flamandzkiego, o które nasz ziomek otarł się. Prawdziwy rozkwit sztuki dokonywa się w Polsce dopiero za króla Stanisława Augusta, który sprowadził do Warszawy Włocha Bacciarellego, czynił zagranicą zakupy dzieł sztuki, założył w stolicy szkołę malarską i mecenasowstwem dał ma gnaterji przykład do naśladowania. — Z portretów Bacciarellego dwa są charakterystyczne: Sobieski, mało wartościowy, bo banalny w typie, a brudny w kolorze — jeden z licznych idealizowanych portretów królów polskich oraz portret pani Grabowskiej, posiadający wszystkie cechy pędzla tego artysty i miękki modelunek, przeróżowioną karnację pudrowanego ciała, lekkość faktury i — powierzchowność. Tęższym artystą, więcej przemawiającym do duszy, był Jan Chrzciciel Lampi, malarz arystokracji polskiej. Z dzieł jego kapitalny jest portret Szczęsnowej Potockiej z córką, pięknie skomponowany w planach, wykwintny w szaro-złotawo-jedwabnym kolorycie, stopionym w całość niezwykle szlachetną. Więcej prostoty, idealizmu, a zarazem przekonywującej prawdy portretowej posiada J. Grassi, artysta posiadający w swym charakterze coś z angielskich malarzy. — Bardzo znamienną jego cechą jest renesansowa kompozycja popiersia, szczególnie rąk.

Przeciwieństwem włoskich malarzy, pracujących w Polsce, jest Niemiec J. Pitschmann, obcy sentymentalizmowi i idealizmowi, wybitny realista, dla którego każdy portretowany jest modelem, a nie odskocznią w świat uczucia, kokieterji czy modnych konwenansów.

Z uczniów Bacciarellego doskonale zaprezentowany jest Kazimierz Wojniakowski pięknym portretem kobiecym, a z uczniów Smuglewicza, akademik i pseudoklasyk, Józef Peszka. Słabo natomiast wypadł J. Brodowski. Z malarzy, którzy tylko młodością swą łączą się z epoką początku XIX wieku należy znakomity portrecista nasz Rafał Hadziewicz (1806—1886), którego portret senatora Bielskiego wykazuje w całej pełni lwi pazur mistrza. Hadziewicza portrety nie traciły na swej wartości nawet na zeszlorocznej wystawie retrospektywnej, na której królował mistrz portretu polskiego, Rodakowski.

Rzadko która wystawa daje tyle spokoju, co obecna. Przemawia cichą mową rodzinnych pamiątek. Przetapia złotą patyną obrazów na klejnoty wzruszeń.

T. Seweryn.

POSEŁ KAZIMIERZ KACZANOWSKI

„Ideologja Marszałka"

PRÓBA OKREŚLENIA TEGO, CO TONIE WE MGŁAWICY, A MOŻE „CZTERY WARUNKI" TROCHĘ POMOGĄ?

Przez cztery blisko lata prasa „sanacyjna" próbowała życie polityczne Polski stale hypnotyzować jednym tylko w rozmaitych odmianach ciągle walkowanym, a wielce tajemniczym frazesem: **„ideologja marszałka Piłsudskiego".**

Zwykli śmiertelnicy, niegodni dostąpić „łaski objawienia" ani rusz jakoś nie mogli zrozumieć, co **właściwie i konkretnie** za tym frazesem się kryje. Więc kraj, przywiązujący — z samego początku! — pewne do przewrotu nadzieje ciągle oczekiwał jakiegoś ściślejszego sprecyzowania tej „ideologji", by poza „okrągłym stołem" wybrańców w guście p. Sławka, czy też np. p. **Prystora** także i „naród idjotów" mógł... „zmądrzeć", no i **dowiedzieć się** ostatecznie, czego ta „ideologja" zamierza praktycznie dokonać i co „naprawić" np. w dziedzinie gospodarczej lub samorządowej, budżetowej lub społecznej, podatkowej, czy innej...

Oczekiwanie było próżne, bo „ideologja"... **milczała, jak zaklęta!**

Aż z biegiem czasu zaczęły same pojawiać się i mnożyć rozmaite do niej „komentarze"... Przekroczenia budżetowe, miljony podatkowych pieniędzy na wybory stronnictwa rządowego, „radosna twórczość" z paru już epilogami przed... **sądem karnym** i różne inne...

Wystąpiło także i **„Dno oka" i „talerz" ze „smakołykami"...**

Ale ciągle jeszcze były to właściwie tylko „komentarze", mniej, czy więcej trafne, jak kto wolał, bo sama **„ideologja" milczała dalej tajemniczo** ku coraz większemu zakłopotaniu błagi „pomajowej", która „ideologję" zaczynała powoli odmieniać **coraz to ostrożniej i ciszej** bo śmiech ludzki stawał się coraz... głośniejszy.

Aż wreszcie przerwało się milczenie i „ideologja" przemówiła osobiście i autentycznie w głośnych już dzisiaj **„warunkach"**, pod jakiemi marsz. **Piłsudski „mógłby" „współpracować"** wogóle ze Sejmem... A więc:

Przedstawicielstwo narodu ma zrzec się wszelkiej kontroli nad administracją państwa, choćby w niej niewiadomo jakie działy się nadużycia; **Sejm przedstawiciel miljonów płacących podatki, ma zrzec się wszelkiej kontroli nad budżetową gospodarką rządu,** choćby z budżetem tym niewiadomo co wyprawiano.

Sam więc Sejm ma **dobrowolnie podeptać** nietylko swoje prawa, ale i obowiązki, których spełnianie gwarantuje własną przysięgą... Sejm, jednem słowem, — jak słusznie zauważył „Czas" krakowski — ma popełnić „harakiri", lub wraz z obowiązującą konstytucją, sam, własnemi rękami poprostu **powiesić się na suchej gałęzi!...**

Wtedy dopiero p. marszałek **Piłsudski** zdecyduje się łaskawie „współpracować"... z Sejmem.

Milcząca przez cztery lata i kabalistyczna „ideologja" przemówiła ostatecznie — **krótko, węzłowato i jasno,** tak już jasno, że nawet najgłupszy w „narodzie idjotów", doskonale zrozumiał, do czego **właściwie „ideologja" zdąża!**

I cóż na to powiedzą teraz ci wszyscy, co od kilku lat ludziom naiwnym zawracali tą „ideologją" głowę, tłumacząc ją każdy po swojemu? Jakże pomajowi blagierzy i siewcy wszelakich „ideologicznych" bajek zachowają się teraz, gdy sama „ideologja" bajkę tę tak „autorytatywnie" a bezlitośnie... udusiła kijem przez głowę?!

Co powiedzą?... Kto chce się ubawić widokiem ogłupiałych od tego uderzenia sługusów od fabrykowania „legend" niech przeczyta, co po ogłoszeniu sławetnych „warunków" wypisywała i wypisuje prasa „sanacyjna", zwłaszcza zaś różne „czerwoniaki" i wszelka inna hołotka prasowa, trzymana na „pułkownikowskiej" smyczy. Jak to wszystko zabawnie mydlkuje, jak mamrocze, jak śmiesznie kręci się w kółko! Kapitalne widowisko!

Ale mniejsza o tę hołotkę! Idzie tutaj o coś ważniejszego, bo o liczny klub sejmowy, w którym przecież zasiadają i ludzie poważniejsi, idzie o BB...

Przecież **jedynym** „sztandarem" tego klubu jest właśnie **„ideologja marszałka".** Ona stanowi cały — bez reszty! — **„program"** tego klubu, ona go prowadzi i nim kieruje...

Tymczasem BB w przedłożonym Sejmowi swoim projekcie konstytucyjnym **wprowadza tę samą kontrolę Sejmu** nad gospodarką budżetową rządu, jaka istnieje w konstytucji obecnej i na której dzisiejsza „konfederacja sejmowa" się opiera...

Więc cóż BB z tym fantem zrobi obecnie w swej „rozterce ducha"...? Jakże czuć się **teraz** będzie w **Sejmie,** któremu „ideologja" każe przekreślić siebie samego, bo wyrzec się dobrowolnie wszelkich **uprawnień, stanowiących fundament każdego w świecie parlamentu?...**

Obecnie po ogłoszeniu „warunków" klubowi BB nie pozostanie zapewne nic innego jak ze swej **„konstytucji" wycofać czemprędzej** wszystkie te artykuły, które mówią o uprawnieniach Sejmu, a do których „ideologja" z taką odnosi się nienawiścią...?

A może BB cały wogóle swój projekt konstytucyjny teraz wycofa?!

A możeby tak wszystkie wogóle projekty, wraz z obowiązującą nawet konstytucją... rzucić w piec i niechże sobie rządzi „ideologja" sama i niech „gospodarzy" płaconymi przez kraj podatkami, **jak się jej tylko podoba?...**

Byle tylko kraj nadal **cierpliwie znosił pieniądze,** żeby było w czem „rządzić!" Bo to **grunt!...** Nieprawdaż?!...

Czy to **pod tem właśnie hasłem** „ster rządów" objął p. **Sławek**, dla którego „ideologja marszałka" jest **jedynem** przecież w życiu przykazaniem?!...

Bałwochwalstwo polityczne

Z kół postępowej inteligencji stolicy otrzymujemy następujące słuszne uwagi:

Czas najwyższy przetrzeć oczy i spojrzeć trzeźwo na pewną anomalję w naszem myśleniu politycznem, — która w ostatnich zwłaszcza czasach przybiera zastraszające rozmiary. Nieomal od początku istnienia państwa polskiego jesteśmy świadkami wysiłku podniesienia do godności najwyższego rozumu narodowego **bałwochwalstwa politycznego.** Ci sami ludzie, którzy uważają za rzecz nie do pomyślenia powrót do **bałwochwalstwa religijnego,** którzy uważaliby powrót ten za niesłychany **upadek umysłowości,** za wyraz „postępu", uważają tworzenie bożków, jako „konkretów wiary" politycznej. Ci sami ludzie, którzy już nietylko bałwochwalstwo, ale wszelkie konkretyzowanie pojęć religijnych w symbole religijne uważają za przejaw prymitywizmu intelektualnego, którzy za wyraz **wstecznego bizantynizmu** uważali oddawanie czci religijnej carowi, domagają się bezkrytycznego **kultu dla jednostki w Polsce.** Tolerancyjni w stosunku do niewiary religijnej nie mogą, a może nie chcą zdobyć się na tolerancję w stosunku do ludzi, **nie wierzących w ich dogmaty polityczne** — oburzaliby się, gdyby za niewiarę religijną karano, domagają się natomiast kar za „bluźnierstwo" przeciw ich bożkom politycznym.

Trzebaby nareszcie zdać sobie sprawę, że tak samo, jak objawem **zdziczenia ludzkości** byłby nawrót do bałwochwalstwa w dziedzinie religji, tak samo objawem **zdziczenia** jest propagowane dzisiaj **bałwochwalstwo polityczne.** Tylko człowiek pierwotny, względnie stojący na bardzo niskim poziomie kulturalnym, nie jest zdolny do myślenia abstrakcyjnego i może obcować z ideą wyłącznie poprzez konkretne symbole.

Dążenie do zamknięcia jakiejś idei bez reszty w takim, czy innym symbolu, w takiej czy innej postaci, nie może przyczynić się do wzbogacenia życia ideowego zbiorowości, może zaś, a nawet musi, przyczynić się do jego zubożenia. Publicyście zatem, czy wychowawcy, posiadającemu ambicję kształtowania psychiki współczesnego obywatela, **nie wolno przykrawać idei do takiej czy innej osobistości.**

Bezosobowy kult bohaterstwa **nieznanego żołnierza,** przeciwstawiany przez dzisiejsze demokratyczne społeczeństwa zachodu kultowi „genialnych wodzów" narodu, nie jest tylko jednym pomysłem, ale wyrazem nowoczesnych **poglądów** historjozoficznych i etycznych, jest **wyrazem** poglądu na świat, na który złożył się bogaty dorobek naukowy drugiej połowy XIX wieku. **Nasi publicyści i wychowawcy, apologeci bałwochwalstwa politycznego,** z lekkiem sercem przechodzą do porządku dziennego nad tym dorobkiem i z zajadłością walczą z wszelkim przejawem krytycyzmu w myśleniu politycznem. Że jednak wyzbyć się całkowicie nowoczesnego poglądu nie mogą, dochodzą w swoich poglądach do **paradoksalnego zakłamania.**

Ci sami ludzie, którzy zachłystują się z zachwytu, mówiąc o nowoczesnych metodach wychowawczych, przeciwstawiających się dawnym systemom, opartym tylko o poszanowanie autorytetu, i zmierzających do wyrobienia samodzielności w myśleniu i działaniu, z pianą wściekłości na ustach rzucają się na wszelki przejaw **samodzielnego i krytycznego myślenia w dziedzinie politycznej.** Ci sami ludzie, którzy nie wahają się podważać zaufania społeczeństwa do fundamentów demokratycznego ustroju, nie dając wzamian nic, — za wywrotowców uważają tych, których nie przekonywują enuncjacje „genjalnych jednostek", jeżeli są pozbawionym rozumowych przesłanek **stekiem wyzwisk.**

To wewnętrzne zakłamanie wywołuje konieczność improwizowania przez publicystykę, uprawiającą apologję **bałwochwalstwa politycznego** — swoistej etyki, swoistej logiki, swoistej socjologji, a, nawet swoistej historji. I tak z pełnemi ustami frazesów o konieczności wychowania nowego obywatela, o konieczności jasnej myśli politycznej, świadomie mąci się opinję, doprowadzając do coraz większego zachwaszczenia polskiej myśli politycznej.

Paradoksalność sytuacji polega jeszcze i na tem, że to wybitnie nieinteligentne **bałwochwalstwo polityczne** szerzy się przeważnie **wśród** inteligencji. Na szczęście, zdrowy rozsądek polskiej masy robotniczej i chłopskiej sprawia, że jest im obce **zarówno sekciarstwo religijne, jak i polityczne.**

Możnaby traktować przejawy tego bałwochwalstwa, jako rodzaj **indukcyjnego obłędu;** jest jednak pewna „metoda w tem szaleństwie", wskazująca na to, że wielu robi niezgorszy interes na owej akcji stwarzania „tabu" politycznego, zapewniającego kapłanom kultu **nietykalność pewniejszą niż poselska.**

Woj.

Komunista o komuniźmie

Brandler, przywódca niedawno wydalonej przez Komintern z powodu podejrzenia o prawicowy „ukłon" grupy komunistów niemieckich, wystosował do kierownictwa Kominternu list otwarty z wyszczególnieniem warunków, na jakich on i jego przyjaciele mogliby doń powrócić. Ciekawy jest w tym liście obraz stosunków obecnych w partjach komunistycznych zachodniej Europy, obraz nakreślony piórem człowieka, który jeszcze tak niedawno był przywódcą niemieckiej partji komunistycznej, a i teraz ciągle pozostaje w kontakcie z komunizmem, do którego szeregów chciałby powrócić. Brandler stwierdza *zupełny rozkład komunizmu w Europie,* stwierdza że tak potężna kiedyś partja komunistyczna we Francji, ma dziś zaledwie 15 tys. członków, według swoich własnych, napewno przesadzonych obliczeń. W Czechach panują podobne stosunki. W Niemczech ilość członków partji komunistycznej ciągle spada. Prasa komunistyczna upada wskutek *ciągłego ubywania czytelników* i partja musi *sprzedawać* z trudem stworzone drukarnie. W związkach zawodowych utracili komuniści prawie *wszystkie placówki.* W Berlinie np. ani jeden zarząd dzielnicowy żadnego związku zawodowego nie znajduje się w rękach komunistów. Stworzone przez nich rozłamowe związeczki są to *karle twory niezdolne do życia.* Gdziekolwiek udało się przeprowadzić wybór komunistycznej **rady zakładowej,** następne wybory przynosiły komunistom *zupełną klęskę.* Nakazane przez Komintern **ostatnie** manifestacje zakończyły się wszędzie w Europie *klęską.* Wreszcie egzekutywa Kominternu *zmusza partje komunistyczne do posłuszeństwa ludziom „bezideowym i skorumpowanym"* („ukłon prawicowy" Brandlera polega na oporze wobec nakazu egzekutywy Kominternu, aby **Thaelman,** *któremu udowodniono udział w defraudacjach* pozostał nadal prezesem partji).

Warunki postawione przez Brandlera świadczą, że wierzy on, że jakaś organizacja i usunięcie dotychczasowych nawskroś skorumpowanych kierowników mogłaby jeszcze uratować ginący komunizm. Ten wielki błąd Brandlera, który widocznie równie jak i władcy Kremla nie pojmuje, że rozkład komunizmu nie jest dziełem jakichś „czarnych charakterów", ale *koniecznem następstwem zasadniczych błędów, na których opiera się całe istnienie komunizmu,* nie zmienia nic w dokładności obrazu jaki dał z teraźniejszości komunistycznej.

—ooo—

Na pocztówce

DOBRY POMYSŁ DLA P. SŁAWKA

Kochany „Naprzodzie"!

Sanatorzy suszą sobie teraz straszliwie głowy, jakby tu wyspekułować sobie większość na przyszłych wyborach, choć te szelmy wyborcy ani weź nie chcą na nich głosować. A byłby taki prosty sposób: niechby generalny komisarz wyborczy wydał rozporządzenie, że przy obliczaniu głosów każda dwójka ma być liczona jako dwie jedynki. Co do strony prawnej tego projektu to trzeba się tylko spuścić na miłościwie nam panującego Cara Stanisława. On już to uzasadni prawniczo.

Z poważaniem
Stały czytelnik.

Pożar puszczy niepołomickiej

Wybuchł pożar w lesie, będącym własnością Karola Zielińskiego z Grodkowic. Las położony jest w rejonie PPP Niepołomice. Pastwą pożaru padło około 1 i pół morga 5-letniego lasu. Pożar powstał od iskier wyrzuconych przez lokomotywę pociągu towarowego Nr. 9779, zdążającego w kierunku Tarnowa. Ogień zlokalizowała miejscowa ludność. Szkoda narazie nie ustalona.

Wybuchł pożar w zabudowaniach Jędrzeja Raka w Tokach. Pastwą pożaru padł dom mieszkalny, stodoła i stajnia, stojące pod jednym dachem, ponadto spaliło się zboże, ziemniaki i słoma — łączna szkoda wynosi 3000 złotych. Pożar zlokalizowały straże z okolicznych miejscowości. Przyczynę pożaru narazie nie ustalono, jednak prawdopodobnie pożar powstał przypadkowo. — Szkoda częściowo pokryta ubezpieczeniem w PZUW.

Katastrofa autobusowa pod Myślenicami

Autobus Nr. Kr. 95605, kursujący na linji Kraków—Zakopane, prowadzony przez szofera Stanisława Majewskiego na drugim kilometrze za Myślenicami **w czasie brania zakrętu wskutek defektu w kierownicy najechał na poręcz i na słup telegraficzny, łamiąc je, a następnie zatrzymał się na przydrożnem drzewie.** Przód auta został zniszczony. **Z dziesięciu pasażerów, jadących autem, kilka osób doznało wstrząsu nerwowego.** Cudem nie doszło do większej katastrofy, gdyż dzięki zatrzymaniu się autobusu na drzewie, **nie runął w przepaść.**

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 3 kwietnia.

Znowu włamanie do urzędu pocztowego

Jakaś niewyśledzona szajka „kasiarzy" włamała się do Urzędu pocztowego w Gromniku, powiat Tarnów, gdzie wycięli otwór w tylnej ścianie kasy ogniotrwałej i skradli z tejże kasy 384 zł. 17 gr. w gotówce i znaczki pocztowe na sumę 695 zł. 28 groszy, list wartościowy zagraniczny na sumę 4000 złotych, list krajowy na sumę 200 złotych i kilka listów zagranicznych poleconych. Dochodzenia w toku.

—ooo—

—ooo—

SPRAWY MIEJSKIE. Odbyło się posiedzenie sekcji VIII Rady miasta pod przewodnictwem wicepr. dra Schneidra. Sekcja uchwaliła wnioski na Radę miejską w sprawie opłat za badanie w Rzeźni miejskiej zwierząt i mięsa, opłat za urzędowe badanie i połączone z tem koszta, mięsa do Krakowa przywożonego. Nadto sekcja wybrała komisję z trzech radców miejskich dla sprawy rezerw zbożowych.

STRASZNIE POKOPANY PRZEZ KONIA. — W Przegorzałach w miejskim zakładzie weterynaryjnym dla koni, został pokopany przez konia 44-letni Józef Czyniec, woźnica miejski. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził u Czyńca głęboką ranę w jamie brzusznej, zgniecenie klatki piersiowej i krwotok wewnętrzny. W beznadziejnym stanie przewieziono nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza.

NOŻEM W BOK. Zgłosił się na stacji pog. ratunk. Jan Ledźba, lat 26, robotnik, zam. przy ul. Grzegórzeckiej 8, któremu nieznany osobnik na ul. Mostowej zadał pchnięcie nożem w lewy bok. Nieszczęśliwy po udzieleniu mu pomocy lekarskiej udał się do szpitala św. Łazarza.

ARESZTOWANIE SPRAWCÓW WŁAMANIA DO URZĘDU POCZTOWEGO W DĘBNIKACH. W związku z kradzieżą kasową i włamaniem do biur urzędu pocztowego Kraków 11 aresztowały organa śledcze Wydz. śledczego jako silnie podejrzanych o dokonanie tego włamania złodziei kasowych, Józefa Góreckiego, lat 37 i Eugenjusza Dębskiego lat 37, których na podstawie dotychczasowych wyników dochodzeń odstawiono do więzień sądowych. Oprócz gotówki i znaczków stemplowych dalsze dochodzenia w toku.

WŁAMANIE. Abraham Weiss, zam. przy ulicy Krakowskiej 13 zgłosił w policji, że dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha, skąd skradł 12 noży, 12 widelców srebrnych, 1 torebkę srebrną i 1 futro — łącznej wartości 800 zł. Dochodzenia w toku.

—ooo—

—ooo—

ODCZYT DRA FILIPA EISENBERGA „Co to jest choroba" odbędzie się we czwartek 3 bm. o godzinie 7 wieczorem w Kollegjum Wykładów Naukowych.

NA POSIEDZENIU WYDZIAŁU OKRĘGU KRAKOWSKIEGO ZWIĄZKU LEKARZY w dniu 28 marca odbyło się ukonstytuowanie Zarządu okręgu w następującym składzie: prezes doc. dr. Marcin Zieliński, wiceprezesi: dr. Wincenty Wróblewski, Dr. Jan Landau; skarbnik doc. Dr. Tadeusz Pawlas, sekretarz Dr. Mieczysław Kossowski, zastępca sekretarza Dr. Roman Białas.

SPORT

FINAŁ MISTRZOSTWA PING-PONGOWEGO w polskiej YMCA w Krakowie w grze pojedyńczej pomiędzy p. W. Żakiem i K. Herbstem odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 7'30 wieczorem.

TEATRY I KONCERTY

DWA POPULARNE PRZEDSTAWIENIA „RYWALI". Dwa ostatnie powtórzenia sztuki amerykańskiej „Rywale" z udziałem K. Junoszy-Stępowskiego odbędą się dziś i jutro jako popularne po cenach zniżonych. W sobotę premjera ostatniej sztuki Henryka Bernsteina, która zgodnie z francuskim skrótem otrzyma także u nas tytuł „Melo". Ironja tytułu pokrywa akcję najzupełniej prawdopodobną i bardzo prosto ludzką. K. Junosza-Stępowski, który ma w sztuce rolę odbiegającą daleko od jego zwyczajnego typu, odniósł w Warszawie w sztuce Bernsteina zgoła niezwykły sukces. W niedzielę popołudniu komedja Verneuilla „Azais", która po tem powtórzeniu grana już nie będzie.

„HABIMA" W „BAGATELI" gra na dzisiejszem drugiem przedstawieniu Anskiego „Dybuk". Bilety w kasie „Bagateli" od godziny 9 rano.

—ooo—

Z Polski

ZGON TOW. HUDECOWEJ. Z Piotrkowa nadeszła wiadomość o śmierci tow. Heleny Hudecowej. Tow. Hudecowa była żoną nieodżałowanego towarzysza naszego Józefa Hudeca, który był przez długie lata wodzem proletarjatu lwowskiego, posłem m. Lwowa do parlamentu austrjackiego i dyrektorem Kasy Chorych we Lwowie. Tow. Hudecowa cieszyła się we Lwowie wielką sympatją i powszechnym szacunkiem i śmierć jej budzi powszechny żal wśród wszystkich jej przyjaciół, znajomych i towarzyszów. Pogrzeb tow. Hudecowej odbył się 27 marca w Piotrkowie przy tłumnym udziale miejscowego społeczeństwa. — W Piotrkowie syn jej tow. Marjan Hudec jest z naszego ramienia od szeregu już lat wiceprezydentem miasta.

ZAWIESZENIE W URZĘDOWANIU ZASTĘPCY STAROSTY GRODZKIEGO. Zastępca starosty grodzkiego we Lwowie p. Jerzy Nowakowski, został zawieszony w urzędowaniu z powodu ujawnienia niedokładności w biurze paszportowem. — Sprawa jest przedmiotem badań komisji lustracyjnej województwa lwowskiego.

KATASTROFA W ELEKTROWNI W SAMBORZE. Lwowska „Gazeta Poranna" donosi z Sambora, że we wtorek o godz. 18'30 w tamtejszej elektrowni miejskiej eksplodował tłok parowy, pompujący wodę. Wskutek eksplozji wszystkie szyby w elektrowni oraz w okolicznych domach wyleciały. Ofiar w ludziach nie było. Elektrownia została unieruchomiona tak, że miasto było pogrążone w ciemnościach.

PROCES B. KOMISARZA SOWIECKIEGO. Sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał we wtorek sprawę Kazimierza Cichowskiego, byłego komisarza do spraw Polski w Petersburgu w r. 1918 oraz b. członka rządu bolszewickiego dla Polski podczas inwazji bolszewickiej w r. 1920. Ostatnio Cichowski był sekretarzem frakcji komunistycznej w Sejmie. Oskarżony jest o akcję wywrotową. Pisane przez niego memorjały i raporty znaleziono u kurjerów, aresztowanych na Łotwie w drodze do Moskwy. Badany w charakterze świadka komisarz policji politycznej Pogorzelski stwierdził, że policja polityczna ma informacje, iż Cichowski był jednym z najbardziej okrutnych komisarzy bolszewickich i wielu Polaków wysłał na stracenie oraz że brał udział w konferencji komunistycznej w Berlinie, na dowód czego kom. Pogorzelski złożył sądowi fotografję uczestników konferencji berlińskiej, nadesłaną przez policję niemiecką. Wśród nich jest podobizna Cichowskiego oraz współoskarżonego z nim Mieczysława Bornsteina. Na wniosek obrony proces przerwano do soboty dla wezwania dodatkowych świadków. Cichowski był oskarżony o współdziałanie w zamachu bombowym na katedrę św. Jura we Lwowie i odsiedział za to karę 3 lat więzienia.

DRUGI WYROK NA „ARCYBISKUPA" MARJAWITÓW. Sąd apelacyjny w Warszawie rozpoznawał sprawę zwierzchnika Marjawitów Kowalskiego, skazanego za bluźnierstwo w opracowanych przez niego komentarzach do Starego Testamentu na rok ciężkiego więzienia. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok, zmniejszając karę Kowalskiemu na podstawie amnestji do 6 miesięcy.

KRWAWE ZABURZENIA CHŁOPSKIE O KSIĘDZA. We wsi Kaczanówka pow. Skałat (woj. tarnopolskie), własność pos. Jaruzelskiego (BB) doszło do krwawych rozruchów na tle przeniesienia z tej wsi wikarego rzym.-kat., który pod względem politycznym nie dogadzał posłowi-obszarnikowi. W południe w niedzielę zebrał się przed plebanią tłum chłopów, żądając pozostania wikarego we wsi. Policja, nie mogąc chłopów rozpędzić, dała 2 salwy karabinowe, od których 4 osoby zostały zabite a kilkanaście rannych.

W ROZPRAWIE PRZECIWKO DROWI MAJOROWI BOLESŁAWOWI ALOJZEMU WOŁOSZYNOWSKIEMU w Łodzi, oskarżonemu o cały szereg machinacyj i nadużyć poborowych, przewodniczy maj. Słowikowski. Oskarżony po części przyznał się do winy, resztę zaś winy zrzuca na swoją znajomą Beczkowską, dzięki której komunikował się z zainteresowanymi poborowymi. — Wołoszynowski zwolnił też kilkunastu synów przemysłowców łódzkich.

DO CZEGO KOBIETA JEST ZDOLNA. Dom przy ul. Spacerowej na łódzkiem przedmieściu Bałuty był widownią krwawej zbrodni. Zamieszkały w tej kamienicy 37-letni Józef Kapelak, robotnik fabryczny, od dłuższego czasu podejrzywał swoją żonę, że go zdradza. Onegdaj Kapelakom złożył wizytę sąsiad 30-letni Władysław Jaszczak. Młoda kobieta zachowywała się wobec obcego mężczyzny w obecności swojego męża w sposób bardzo swobodny, wskutek czego Kapelak oświadczył swojej żonie, że wymaga od niej, aby przynajmniej w jego obecności zachowywała się przyzwoicie, a nie wyzywająco.

Na tem tle między małżonkami powstała sprzeczka w czasie której Jaszczak przyznał rację mężowi.

Kapelakowa rozwścieczona tem, że Jaszczak przychylił się na stronę męża, chwyciła za brzytwę, ciężko poraniła Jaszczaka, podcinając mu krtań. Następnie tą samą brzytwą podcięła sobie gardło, ponosząc śmierć na miejscu. Jaszczaka w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

TRAGICZNY WYPADEK W PRUSZKOWIE. Na stacji w Pruszkowie zdarzył się na oczach wielu oczekujących na pociąg pasażerów tragiczny wypadek. Robotnik kolejowy 50-letni Stanisław Łyczyński przechodząc przez tor kolejowy dostał się pod pociąg, doznając ogólnych potłuczeń. Łyczyńskiego przeniesiono do kancelarji dyżurnego ruchu, gdzie mimo pomocy lekarza zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

URZĘDNIK POLICJI ŚLEDCZEJ FAŁSZERZEM. Przed dwoma laty w wileńskiej policji śledczej wynikł skandal, którego „bohaterem" był sekretarz tego urzędu, Stanisław Konarski. Konarski czynił starania o uzyskanie 3-miesięcznej pożyczki, czemu sprzeciwił się ówczesny komendant policji. Konarski wówczas dopuścił się fałszerstwa, podrobił podpis swego przełożonego i całą korespondencję przesłał komendzie wojewódzkiej. Afera wydała się przypadkowo i władze zarządziły lustrację sekretarjatu policji śledczej, przyczem stwierdzono, że Konarski od dłuższego czasu dopuszczał się kradzieży depozytów pieniężnych, złożonych w sekretarjacie policji śledczej. Dla zatarcia śladów przestępstwa Konarski wpisywał do ksiąg nieprawdziwe pozycje. Obecnie sprawa znalazła się na wokandzie sądu, który skazał Konarskiego na 2 lata więzienia i pozbawienie praw.

WYBUCH W FABRYCE SZTUCZNEGO JEDWABIU. Silna detonacja wstrząsnęła w poniedziałek o godz. 5 pop. murami Tomaszowa. W wielu budynkach powypadały szyby, w mieszkaniach pospadały naczynia oraz obrazy ze ścian. Mieszkańcy wybiegli na ulice i ujrzeli nad fabryką sztucznego jedwabiu wielkie kłęby dymu. W kilka minut w stronę fabryki podążyła ochotnicza straż ogniowa miejscowa, następnie z Ujazdu i z sąsiednich miejscowości. Okazało się, że w suszarni w fabryce sztucznego jedwabiu wkładano do specjalnie zbudowanego kotła pewną ilość nitrowanej bawełny, poczem kocioł zamykano, wpuszczano doń gorące powietrze i w ten sposób bawełnę osuszano. Z niewiadomej przyczyny nastąpiła eksplozja kotła. Siłą wybuchu został rozsadzony nietylko kocioł ale cały budynek murowany, nadto zerwany dach, który spadł na drugi budynek stojący w odległości 35 metrów. W innych budynkach fabrycznych wszystkie szyby wypadły a parkan okalający fabrykę został przewrócony. Runęły też dwie ściany budynku suszarni. Pierwszy na miejsce wypadku nadbiegł inż. Linowski, który doskoczył do kranu i zamknął dopływ kwasu azotowego, przez co zapobiegł dalszej eksplozji. Gdy robotnicy zbiegli się na miejsce, z pod gruzów ścian usłyszeli wołania o pomoc. Pod zwałami muru było dwóch ludzi przygniecionych: majster Garczyński i robotnik Wałczyk. Wydobyto ich i po udzieleniu pomocy odwieziono do szpitala. Wałczyk jednak w drodze do szpitala zmarł. W czasie akcji ratowniczej siedmiu robotników oraz inż. Linowski doznali licznych obrażeń.

—ooo—

Z zagranicy

SPRAWA JAKUBOWSKIEGO. W procesie rewizyjnym w Neustrelitz przesłuchiwano w dalszym ciągu szereg świadków, zeznających na korzyść Jakubowskiego. Charakterystycznem było oświadczenie dozorcy więzienia, w którem Jakubowski przebywał do chwili stracenia. Dozorca ów zapewniał, że Jakubowski do ostatniej chwili podtrzymywał twierdzenie o swej niewinności i że właśnie z tego tylko powodu, wierząc, iż niewinność ta wyjdzie na jaw, nie chciał korzystać ze sposobności, ażeby przed egzekucją jeszcze uciec z więzienia. Oskarżona Köhlerowa, której zeznania sprzeczne są z zeznaniami jej synów, mimo nalegań ze strony przewodniczącego trybunału nie chciała przyznać się do winy.

ZGON WDOWY PO RYSZARDZIE WAGNERZE. Dnia 1 bm. zmarła w Beyreuth (Bawarja) Cosima Wagner, wdowa po słynnym kompozytorze niemieckim Ryszardzie Wagnerze, przeżywszy lat 93. Ostatnie lata Cosima Wagner spędziła w odosobnieniu w willi „Wahnfris", dokąd wycofała się dotknięta ślepotą. Cosima Wagner, córka Liszta, poślubiła sławnego dyrygenta Hansa Bülowa. W 1870 r. rozwiodła się z nim i poślubiła Wagnera.

TELEGRAMY

O REFORMĘ SENATU I SEJMU GDAŃSKIEGO

Gdańsk, 2 kwietnia (PAT). Narodowo liberalna partja zgłosiła nowy wniosek w sprawie zmiany konstytucji, według którego Sejm gdański ma być rozwiązany, a liczba posłów zredukowana ze 120 na 72. Senat ma składać się z prezydenta, jednego wiceprezydenta i 10 senatorów.

FRANCJA ZRZUCA Z SIEBIE WINĘ ZA NIEPOWODZENIE KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ

Paryż, 2 kwietnia (PAT). Chociaż rokowania w Londynie nad rozbrojeniem morskiem posuwają się więcej niż żółwim krokiem, prasa nie przestaje się niemi zajmować. Każdy rozumie doskonale, że w danym wypadku chodzi o najżywotniejsze interesy Francji, dlatego więc opinja publiczna murem stoi przy tych, którzy bronią jej interesów i nie idą na nieuzasadnione kompromisy. Jeżeli Francja broni dotąd z taką energją swojej tezy — pisze w „Le Petit Bleu" p. Oulman, jeżeli nie zgadza się ona na sprowadzenie swej marynarki wojennej do stanu szkieletu, broni ona nietylko własnych interesów, lecz i spraw wszystkich państw, pragnących zachować swoją niepodległość. Jest to dla Francji sprawa życiowa, ale będzie ona w możności zapewnienia swojej komunikacji z obszarami swoich państw kolonjalnych i zmusi do poszanowania swej bandery, będzie jednak musiała zadowolić się skromniejszemi warunkami bytu i zrzec się swojej roli wielkomocarstwowej, kurczyć się i wegetować dalej w oględniejszych rozmiarach. Jest to rzecz, którą każdy łatwo zrozumie, kończy Oulman.

Poetyczne oświadczenie p. Sławka

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 2 kwietnia.

Dziś o 12.30 p. premjer Sławek przybył do klubu sprawozdawców sejmowych, gdzie wobec licznie zgromadzonych dziennikarzy złożył następujące oświadczenie:

Charakter każdego człowieka odbija się zawsze na jego pracy. Moje cechy charakteru uwidocznią się bardzo szybko na pracy. Ja nie lubię mówić o swych zamierzeniach, dopóki nie przygotowałem ich do realizacji. Panowie dla zaspokojenia zainteresowań czytelnika chcieliby jak najwięcej informacji podać, choćby nawet w formie pogłoski o tem, co jeszcze nie istnieje a dopiero ma lub może powstać. Nie podzielałbym pod tym względem tendencyj panów. Przecież panowie mogliby znaleść materjał niemniej ciekawy a informujący szeroki ogół czytelników z dziedziny tych rzeczy, które Polska w swej pracy do odbudowania się po latach niewoli już dokonała. Naprawdę apeluję do panów o większą uwagę dla tej strony działalności prasowej a będą panowie mogli pobudzać najpoważniejsze uczucia, uczucie dumy obywatela państwa z osiągniętych wyników.

Prezes klubu sprawozdawców red. *Bazylewski* odpowiedział: Panie premjerze! Dziękuję bardzo serdecznie za zaszczyt, jaki nas spotkał. Jeżeli mi wolno skorzystać z pierwszego zetknięcia naszego z panem premjerem, pozwolę sobie wyrazić życzenie, które będzie zarazem życzeniem wszystkich odcieni prasy wśród nas reprezentowanych. Jesteśmy klubem sprawozdawców parlamentarnych, nie chcielibyśmy być *klubem sprawozdawców bezrobotnych*. Jeżeli w koncepcjach rządowych atom takich życzeń naszych może mieć jakąś wagę, prosimy o jego uwzględnienie.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Następnie dziennikarze wystąpili do p. Sławka z kilku pytaniami:

— Czy już jest ustalony *przypuszczalny termin rozwiązania Sejmu?*

— To mieści się mniejwięcej w znanych panom oświadczeniach posła Jana Piłsudskiego. *Najpierw musi nastąpić uspokojenie w kraju.*

— A zatem p. premjer będzie kontynuował politykę posła Jana Piłsudskiego?

— Jeden człowiek nie może we wszystkich formach kontynuować zamierzeń drugiego.

— Ale rząd p. premjera będzie *rządem uspokojenia?*

— To nietylko odemnie zależy.

WIZYTY BYŁEGO I OBECNEGO PREMJERA

Warszawa, 2 kwietnia (telefon wł. „Naprzodu"). P. premjer Sławek z klubu sprawozdawców udał się do Sejmu i złożył *wizytę marszałkom Sejmu i Senatu.*

B. premjer p. Bartel, który przed wyjazdem zagranicę od kilku dni składa wizyty pożegnalne, dziś o 11 w poł. był z wizytą pożegnalną u marszałka Sejmu.

Nieudały zamach na magazyn zafantowanych rzeczy

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 2 kwietnia.

Przy ul. Smoczej 19 znajdują się składy warszawskiej Izby skarbowej, w których do terminu licytacji przechowuje się zafantowane za podatki rzeczy, wśród nich bardzo wartościowe. Na składy te włamywacze już kilkakrotnie urządzali zamachy, zawsze bezskuteczne. Ubiegłej nocy znowu banda opryszków usiłowała dokonać włamania, przebijając mur jednego z magazynów. Szmery usłyszał stróż nocny, który zaalarmował policję. Na widok policjantów opryszki rzucili się do ucieczki. Zaczęła się szalona pogoń po dachach i rynnach, przyczem policjanci oddali szereg strzałów rewolwerowych. Opryszki, korzystając z ciemności, zbiegli. Ujęto tylko jednego, niejakiego Dawida Tischlera.

DWAJ NOWI SOCJALIŚCI W PARLAMENCIE FRANCUSKIM

Paryż, 2 kwietnia. Wyniki wyborów ściślejszych w czterech okręgach, które odbyły się w niedzielę 30 marca, zostały już ogłoszone urzędowo. W okręgu Dreux został wybrany socjalista tow. **Rajmund Berenger** przeciwko reakcjoniście Cochinalowi, zdobywszy 6906 głosów na 13751 głosujących. W okręgu Bergerac wybrany został tow. **dr. Simounet**, zdobywszy 12207 głosów na 23883 głosujących w walce **przeciw radykałowi** Quennesson, popartemu przez prawicę. Okręg Bergerac **uchodził dotąd za niezdobytą twierdzę radykałów.** W okręgu Rethel radykał Ledoux został obrany przeciw t. zw. republikanowi lewicowemu (grupa Tardieu) **dzięki poparciu głosów socjalistycznych.** W okręgu Rocroi kandydat socjalistyczny tow. **Bozzi** przepadł skutkiem nielojalności radykałów, którzy wbrew umowie poparli w ściślejszem głosowaniu republikanina lewicowego Lequeta, który też został wybrany. Najbardziej charakterystycznym momentem tych wyborów uzupełniających jest zdobycie przez socjalistów Bergerac, reprezentowanego od dziesiątek lat przez radykałów. Triumf tow. dr. Simounet nad radykalnym przeciwnikiem był **zupełnie niespodziewany.**

DYKTATORSKI PROCES W JUGOSŁAWJI

Wiedeń, 2 kwietnia (PAT). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Białogrodu: Prezydent najwyższego Trybunału państwowego Subotic wyznaczył rozprawę w procesie przeciwko terorystom chorwackim na dzień 24 kwietnia. Oskarżonych jest 24 osób, pomiędzy niemi były przywódca chorwackiej partji chłopskiej, dr. Maczek, były poseł Jelasicz, spensjonowany podpułkownik Beczicz, jakoteż szereg robotników i studentów. Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym, że częściowo bezpośrednio, częściowo pośrednio brali udział w zamachach popełnionych w zeszłym roku w Zagrzebiu i okolicy. Drowi Maczekowi zarzuca akt oskarżenia, że umożliwiał wykonywanie zamachów przez materjalne popieranie terorystów. Proces przeprowadzony zostanie w Białogrodzie.

GROŹBA REWOLUCJI Z POWODU BEZROBOCIA W AMERYCE

Waszyngton, 2 kwietnia (PAT). Przewodniczący amerykańskiej federacji pracy William Green oświadczył na posiedzeniu senackiej komisji dla spraw bezrobocia, że rząd musi przyjść z pomocą bezrobotnym, *w przeciwnym bowiem razie może wybuchnąć rewolucja.* Według słów Greena w Stanach Zjednoczonych w lutym br. było — *3.700.000 bezrobotnych.*

ROZMAITOŚCI

NAJBARDZIEJ ROZPOWSZECHNIONE JĘZYKI ŚWIATOWE

Z języków europejskich najbardziej rozpowszechniony jest język angielski, którego jako języka ojczystego używa conajmniej 160—170 miljonów, a który zna więcej niż dwa razy tyle ludzi, we wszystkich częściach świata.

Językiem niemieckim mówi 90 miljonów, językiem hiszpańskim 80—85 miljonów, liczba ta jednak szybko wzrasta, ponieważ kraje Ameryki południowej, używające języka hiszpańskiego są terenem imigracji, przybysze zaś ulegają asymilacji językowej.

To samo da się powiedzieć o języku portugalskim, z uwagi na Brazylję. Języka portugalskiego używa obecnie 35 miljonów.

Języka francuskiego używa 45 miljonów, tyle też języka włoskiego.

Znajomość języka francuskiego jest jednak bardzo rozpowszechniona w Europie wśród warstw wykształconych, a także w innych częściach świata, tak, że trudno ostatecznie ustalić, ile ludzi zna język francuski.

Językiem rosyjskim mówi około 70 miljonów.

Językiem polskim mówi jako ojczystym 25—28 miljonów.

Z języków pozaeuropejskich najbardziej rozpowszechniony jest język chiński (435 miljonów). Język ten dzieli się jednak na liczne narzecza, między któremi różnice są często większe jak np. między językami romańskiemi lub germańskiemi, a słowiańskiemi. Również grupa języków indyjskich, obejmująca 300 miljonów ludzi dzieli się na kilkaset wybitnie się od siebie różniących narzeczy.

Językiem japońskim mówi ok. 80 miljonów.

Z języków innych rozpowszechnione są najbardziej grupa hamicko-semicka (Arabowie, Berberowie), obejmująca 48 miljonów ludzi i grupa uralsko-altajska (ok. 62 milj.).

Obie grupy dzielą się na silnie się różniące narzecza.

Z grupy drugiej wytworzyły się niektóre języki narodów pochodzących z tego szczepu, obecnie mieszkających w Europie: język węgierski, estoński, fiński, turecki i tatarski.

Marjan Falk.

Drobny spadek bezrobocia

Warszawa, 2 kwietnia (PAT). Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy ostatnie tygodniowe sprawozdania za czas od 22 do 29 marca wykazują 295.612 bezrobotnych zarejestrowanych. W stosunku do poprzedniego tygodnia sprawozdawczego bezrobocie zmniejszyło się o 914 osób. Jest to pierwsze zmniejszenie się bezrobocia po wzroście w ciągu jesieni i zimy 1929/30.

Sprawy partyjne

—o—

WYKŁADY NA KURSIE DZIAŁACZY SAMORZĄDOWYCH W TUR

(w Czytelni TUR, ul. Dunajewskiego)

Piątek 4 bm. Tow. Dr. Józef Rosenzweig: „Gmina jako pracodawca“ (kwestja pracowników gminnych) 2 godziny.

Wykłady odbywają się od godz. 7—9 wiecz.

Przedstawienie kinowe TUR

W Muzeum przemysłowem przy ul. Smoleńskiej, staraniem TUR wyświetlany jest film p. t.

„CO ZROBIŁA DLA WIEDNIA SOCJALISTYCZNA RADA MIEJSKA?“

Przedstawiony jest tam obraz monumentalnych gmachów przeznaczonych na mieszkania robotników, schroniska dla bezdomnych itd.

W piątek 4 bm. o godz. 7 wieczór powyższy film wyświetlany będzie dla Związku pracowników tytoniowych. Prelekcję wygłosi tow. W. Wohnout.

We środę 9 bm. o godz. 7 wieczór film wiedeński wyświetlany będzie dla Związku zawodowego drukarzy. Prelekcję wygłosi tow. W. Wohnout.

W niedzielę 13 bm. o godz. 11 rano niezwykle interesujący film o Wiedniu puszczony będzie na ekran **dla Związku pracowników użyteczności publicznej. Prelekcję wygłosi tow. red. Leon Feldman.**

Związki i zgromadzenia

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE TUR, ODDZIAŁ KRAKÓW. W myśl paragrafu 21 statutu, walne zgromadzenie Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego — Oddział Kraków, imienia A. Mickiewicza, **odbędzie się w niedzielę 6 kwietnia o godzinie 10 przedpołudniem w sali na III piętrze przy ul. Dunajewskiego 5. W razie braku kompletu w oznaczonym terminie, zgromadzenie rozpocznie się o godzinie 10'30 przedpołudniem.** — Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia, 2) sprawozdanie przewodniczącego z działalności TUR za ubiegły okres, 3) sprawozdanie kasowe, 4) dyskusja i zatwierdzenie sprawozdania zarządu i komisji rewizyjnej, 5) wybór nowego zarządu, 6) uchwalenie budżetu na rok 1930/31.

Nie mogą brać udziału w obradach osoby, które nie płacą wkładek przez ostatnie trzy miesiące.

Zarząd TUR.

NADZWYCZAJNE ZGROMADZENIE ODDZIAŁU III MALARZY W KRAKOWIE odbędzie się w czwartek 3 kwietnia o godzinie 6 wieczór w Domu Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5 II p. front.

BACZNOŚĆ METALOWCY! Posiedzenie Zarządu grupy I odbędzie się w piątek 4 bm. o godzinie 6 wieczorem.

„ETATYZM WSPÓŁCZESNY“. Odczyt na temat powyższy wygłosi Dr. O. Lange w piątek 4 bm. w Związku zawodowym pracowników umysłowych (ul. Sławkowska 6). Początek o godzinie 7'45 wieczorem. Goście mile widziani.

ROBOTNICZY KLUB SPORTOWY „LEGJA“ W KRAKOWIE urządza w niedzielę 6 bm. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 wielką loterję fantową. 1000 fantów do wygrania, co drugi los wygrywa. Do wygrania: wędliny, wódki, wina, likiery, piwo, artykuły spożywcze, kosmetyki itp. Specjalny dział obrazów oprawnych. — Cena losu 50 groszy. Początek o godzinie 10 przed południem. Czysty dochód przeznaczony na inwestycje na boisku Robotniczego Klubu Sportowego „Legja“ oraz na zakupno przyrządów sportowych i inwentarza.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Rywale“ (z udz. K. Junoszy-Stępowskiego).
Piątek: „Rywale“ (z udz. K. Junoszy-Stępowskiego).
Sobota: „Melo“ (z udziałem K. Junoszy Stępowskiego — premjera — nowość).

TEATR BAGATELA

Czwartek: „Dybuk“.
Piątek „Żyd wieczny tułacz“.
Sobota: „Skarb“ (premjera).

KINOTEATRY

Bagatela: „Rywal własnego syna“.
Corso: „Policmajster Tagiejew“ (film polski).
Nowości: „Co kosztuje miłość“.
Promień: „Sportowiec w miłości“.
Sztuka: „Melodja serc“.
Uciecha, pierwszy teatr świetlny i dźwiękowy (Starowiślna 16): „Skrzydlata flota“ (film dźwiękowy). Przedstawienia o 4'30, 7 i 9'20.
Wanda: „Simba“.
Warszawa: „Przygoda jednej nocy“.

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 3 kwietnia

11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat meteorologiczny. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 12.40: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.40: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 15.00: Dwa odczyty z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich z Warszawy. 16.15: Koncert z płyt gramofonowych. 17.15: Pogadanka dla pań: p. Alina Świderska: „Laureaci Nobla“. 17.45: Koncert popołudniowy z Katowic. 18.45: „Gadki podhalańskie“ w recytacji p. Władysława Doruli. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Transmisja giełdy rolniczej z Warszawy. 19.25: „Pogadanka klasyczna“ — wygłosi dr. T. Sinko, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. 19.58: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej, program na dzień następny. 20.05: Koncert wieczorny. Wieczór aryj operowych i pieśni p. Stanisławy Korwin-Szymanowskiej, akompanjuje dyr. B. Wallek-Walewski. 21.30: Słuchowisko literackie. 22.15: PAT i komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna z restauracji „Pavillon“, orkiestra pod kierunkiem Pewznera. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.



Franciszek Wojtanowski urodzony 1883 w Siedliskach Tuchowskich, unieważnia skradzioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Nowy Sącz.

Unieważniam skradzioną legitymację N 2. emeryta Pl. Adama Orlickiego, wydaną przez P. K. U. Kraków-Miasto.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł. 1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy . . . . zł. 4.—
Kielecki: Feliks Perl . . . . 1.—
Wieliński: Dziś i jutro socjalizmu . . .70
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S. . . 2.80
Porczak: Walka o demokrację . . . 1.50
Porczak: Religja a polityka 80
Dr. Daniel Gross: Powojenna odbudowa i przebudowa gospodarcza Polski . 1.20
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych 2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych . . . . 3.—
Sądy pracy 2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników 2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe . 3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej 40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości 40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych . . . . 4.—
M. Niedziałkowski: „Demokracja parlamentarna w Polsce“ 1.80
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem . . . . 5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim 6.50
E. Freikowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce . . . 2.75
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy 60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie 25

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.